

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 29 04
SOSNO WIEC, Bożnińska 12, t. 0-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY - LUZINIEC

Niemcy zrywają z Ligą Narodów Wypadki które burzą pokój świata Hitler „odwołuje się do Narodu“

BERLIN, 14.10. (Telefon wł.). Urzędowo donoszą, że w związku z przebiegiem obrad genewskich, Rząd Rzeszy postanowił wycofać się z konferen-

cji rozbrojeniowej z powodu „poniżających i hańbiących żądań, wysuniętych przez inne mocarstwa w Genewie“. Jednocześnie Rząd Rzeszy o-

znajmi o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów.

Aby dać możliwość narodowi niemieckiemu wypowiedzenia się w życiowych zagadnieniach

Niemiec, obecny Reichstag zostaje rozwiązany z dniem dzisiejszym rozporządzeniem Prezydenta Rzeszy, a nowe wybory zostają rozpisane na 12 listopada b. r.

W związku z wytworzoną sytuacją, kanclerz Hitler ma wygłosić dziś wielką mowę przez radio.

BERLIN, 14.10. (Telefonem). Minister Goebbels złożył przed stawicielom prasy obszernie oświadczenie kanclerza Hitlera, które „uzasadnia“ wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i konferencji Rozbrojeniowej.

Oświadczenie to perfidnie deklamuje o „szczeropokojowych intencjach Niemiec“. Tomaczy istotny sens wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów i zwołania nowego Reichstagu dążeniem do „pacyfikacji świata“, która będzie mogła być osiągnięta tylko wówczas, gdy pojęcia zwycięzcy i zwyciężonego zostaną zastąpione przez możliwe do znieśienia zastosowanie równych dla wszystkich praw do życia.

Doniesienie powyższe jest niezwykle rewelacyjne i poważne w swych konsekwencjach. Lada chwila spodziewać się na leży wypadków, które głęboko zaciążą nad sytuacją międzynarodową.

Rozważeniu przyczyn i następstw ostatnich posunięć rządu Hitlera poświęcamy dziś artykuł na str. 2-ej.

Chciał strzelać do policji choć „było mu przykro“ 25-go sąd doraźny nad Maliszami

KRAKÓW, 14.10. (Tel. wł.). Dziś w ciągu godzin przedpołudniowych biegli psychiatrzy prof. Olbrycht i dr. Janowski przeprowadzali badanie stanu umysłowego Marii Maliszowej.

W celu wzięcia w sadzie okrogłym trwało badanie od godz. 8-ej rano do godz. 2-ej po południu. W toku badań biegli zadawali Maliszowej szereg pytań, odnoszących się do jej życia prywatnego od lat najmłodszych aż do okresu kiedy poznała Maliszę. Sprawa zbrodni przy ul. Pańskiej nie była dotychczas przedmiotem rozmowy.

Na pytania Maliszowa odpowiadała jasno i spokojnie, znać jednak, że jest zrezygnowana i przygnębiona na duchu. W odpowiedziach jej przebija chęć ułatwienia biegłym zadania i nie czynienia im trudności w zbadaniu jej stanu umysłowego.

Dalsze badanie będzie się odbywało pomimo niedzieli w dniu jutrzejszym. Badanie Maliszę jeszcze się nie rozpoczęło, gdyż przebywa ona na razie w areszcie policyjnym i dopiero wieczorem odstawiony będzie do więzienia sądowego.

Jak się dowiadujemy rozprawa przed Maliszom odbędzie się definitywnie w środę 25 października r. b.

Jak się dowiadujemy, aresztowanie Maliszę miało nastąpić już w dwie godziny po dokonaniu morderstwa. Maliszę po porzuceniu na Błoniach krakowskich torby listonosza i zakrawionego płaszcza wyjechał, jak wiadomo, taksówka do Krzeszowic. Tu zapłaciwszy szoferowi 30 zł. udał się do miasta. Wszedł do sklepu miewskiego Kramarczyka, gdzie zakupił różne artykuły spożywcze. Po posileniu się wyjął z kieszeni plik banknotów 100-złotowych i część pieniędzy wręczył kupcowi. Kramarczyka żdziwła tak wielka ilość banknotów 100-złotowych, to też natychmiast zameldował o tem na posterunku policji.

Gdy posterunkowy nadszedł Maliszę już nie było, albowiem droga okrężną udał się na dworzec, gdzie wsiadł do pociągu i wyjechał do Katowic.

W ciągu godzin popołudniowych Maliszę był wczoraj przesłuchiwany przez sędziego śledczego i prokuratora. W zeznaniach swoich powtarza on znane już szczegóły ze swego życia prywatnego. Przechodząc do dni ostatnich

mówi: „Nie mogłem wiecej patrzeć, jak biedujemy. Chciałem ją zastrzelić i sam popełnić samobójstwo“. Nie miał jednak odwagi i postanowił dokonać napadu rabunkowego.

Gdy mówi o aresztowaniu w Katowicach, kiedy to chciał strzelić do kojarza Balickiego tomaczy się tak: „Mnie tak przykro, że chciałem do Pańskich strzelać. Przecież panowie pełnicie swój obowiązek“.

Zeznania Maliszowej

Maria Maliszowa została wczoraj przewieziona do Krakowa. Na dworcu kolejowym w Krakowie niezliczone tłumy ciekawych oczekiwały jej przyjazdu. Policja na peronie otoczyła Maliszową i wyprowadziła ją boczny wyjściem przez dworzec zachodni, gdzie oczekiwała już karetka policyjna.

W urzędzie śledczym dokonano drobniejszego przesłuchania Maliszowej, przyczem ujawniła się nadzwyczajna zgodność pomiędzy zeznaniami aresztowanej a pomiędzy tem, co podała pozostała przy życiu ofiara bandyckiego napadu, Süsskindówna.

Okazuje się, że mimo silnego wstrząsu psychicznego i ciężkich ran, Süsskindówna zachowała zupełną pamięć wszystkiego co się w tragiczne rano rozegrało przy ul. Pańskiej i podała już w dochodzeniach pierwiastkowych pierwszorzędne szczegóły.

Maliszowa jest spokojna i zrównoważona, odpowiada zupełnie śmiało na wszystkie pytania, nie stara się niczego ukrywać, ani też pomniejszać swojej winy.

Opowiada, że od dłuższego czasu byli oboje z mężem bez posady, wiodło się im bardzo źle i cierpieli biedę.

Na długo przed dokonaniem morderstwa opanowała ich chęć zdobycia pieniędzy za wszelką cenę. Uważali, że zdobycie pieniędzy, wszystko jedno jaką drogą, wyprowadzi ich z nemiłej sytuacji i da możliwość innego i lepszego życia.

Przed wykonaniem powziętego zamiaru napadu na listonosza chodzili po mieście i oglądali różne wolne mieszkania. Ze wszystkich oglądanych pokoi, pokój Süsskindów nadawał się najlepiej do wykonania bandyckiego zamiaru. Postanowili ten pokój pozornie wynająć i w

nim zrealizować planowany napad.

Maliszowa opowiada bardzo drobniaczko o przebiegu zbrodni, podkreślając, że brała w niej czynny udział, strzelając do Süsskindów.

Między innymi szczegółami podaje Maliszowa, że już na długo przed dokonaniem zbrodni udała się wraz z mężem do znajomego celem wykupienia zastawionego u niego za sumę 25 złotych rewolweru. Napad planowali oboje wspólnie, naradzając się nad tem, jakby przeprowadzić czyn jak najdokładniej i jak po czynnie zatrzeć ślady. Każdy szczegół napadu był drobniaczko omówiony i ustalony.

Jak się okazuje obecnie Maliszę w czasie swego pobytu w Katowicach knuł prawdopodobnie plany dalszych mordów. Ponieważ nocę całą spędzał na hulankach, a w dzień nie mogąc często mimo działania środków nasennych spać, rozmawiał kilkakrotnie z właścicielką mieszkania u której bez meldowania mieszkał, p. Hayde, i opowiadał, że ma bogatego wujka, od którego spodziewa się większych pieniędzy.

Pewnego razu wymienił nawet kwotę jaką ma rzekomo otrzymać, 1500 złotych.

Wypytywał przytem bardzo szczegółowo o czas w jakim zwykle listonosz pnieży przynosi przekazy, nie chcąc się z nim rzekomo rozmnąć.

Przypuszczano więc, że Maliszę wobec powodzenia zbrodni w Krakowie zamierzał podobny plan zrealizować i w Katowicach. Szybko postępujące jednak naprzód dochodzenia i odgłosy jego na łamach prasy, zmusiły Maliszę do zdecydowania się na wyjazd.



MALISZOWA



MALISZ

Zastanówmy się trochę...

Co przyniesie jutro

Trzy wielkie, niesłychanie do-
mnie sensacje w jednym dniu,
w jednej depeszy.

Podajemy je na pierwszej stro-
nie.

Przyjrzyjmy się im i rozważ-
my je pokolei. Bo choć tak na-
prawdę są sensacją i rewelacją,
mogą okazać się czemś, czego
już oddawna spodziewać się na-
leżało.

A więc pierwsze: wycofanie
się Niemców z konferencji roz-
brojeniowej. Czyż nie jest to
dalszy i naturalny ciąg polityki
zagranicznej Niemiec, której zło-
wroźne pomruki słyszeliśmy
choćby tak niedawno w krwio-
żerczych mowach von Papena?
Czyż to nie ciąg dalszy tego za-
chłannego dążenia Niemiec do
zbrojenia się wbrew traktatom i
przyrzeczeniom, wbrew pokojo-
wej ochocie narodów, wbrew
wszystkiemu i wszystkim na-
przeciw? Nie, zaprawdę, to że
Niemcy zrzucają maskę i poka-
żują swe kły wystrzone, to nie
nowość sensacyjna.

To jeno ciąg dalszy.

Teraz drugie: Niemcy wystę-
pują z Ligi Narodów. Czyż i tak
nie wiedzieliśmy już dawno, że
komedja były owe demonstracje
checi należenia do wielkiej rodzi-
ny narodów, jako równy wobec
równych? Że był to tylko pok-
kaz sceniczny grany przez Niem-
cy a również wyludzonemi po-
zyczkami i tysiącem ustępstw o-
płacony? Że ta komedja dla świa-
ta skończyła się i skończyć się

musiała wtedy, gdy trzeba było
wzmocnić swe siły wewnątrz i
tym brutalnym a pompatycznym
gestem przekonać swój własny
naród, iż Niemcy są już silne i
zbrojne, że nie boją się, i nie po-
trzebują już żadnych komedji
pokoju, braterstwa, współpracy
narodów? I wzmocnić tem po-
zycję wodza - Hitlera i jego pa-
chołków.

Więc i to nie jest rewelacją na-
głą i niespodziewaną. To jeno

nieuchronny ciąg dalszy.

I trzecia: rozwiązanie Reichs-
tagu. A cóż innego można było
od Hitlera oczekiwać? Wszak
od pierwszej chwili objęcia wła-
dzy poczył siłą i chytrą, pod-
stępem, strachem lub przemocą
rozbić, niszczyć nietylko wro-
gów, ale sprzymierzeńców. Nie-
tylko komunistów i socjalistów,
ale i tych, którzy go na własnych
barkach do fotela kanclerskiego
wnieśli: hugenbergowców, stahl

helmowców i innych? Hitler i
jego najbliżsi nie chcą sprzymie-
rzeńców nawet najlojalniejszych.
Nie chcą w Reichstagu tylko —
większości. Chcą mieć w swo-
ich własnych szeregach wszyst-
kich. Chcą w znaku swastyki
zamknąć cały naród i wszystkich
jego przedstawicieli. Pod ha-
słem Hitlera stęknąć musi cały
naród, by odtąd już być jednym
mieczem i jedną brutalną, łap-
czywą, żołdacką pięścią.

„Niemcy, Niemcy ponad wszy-
stko, a nad nimi jeden tylko Hit-
ler“.

Tak te wszystkie sensacje, są
ciągami dalszym całej historii
Niemiec, całej ich polityki, dą-
żeń i chci. Jeno już nie są dal-
szym ciągiem komedji. Bo ta się
skończyła. Niemcy zrzucili
maskę!

Odrzucili precz skamłania i
komedje! Hitler zainicjował
szantaż, olbrzymi, fantastyczny,
przechodzący miarę wszelkiej
bezczelności, szantaż, zapomocą
którego chce wymusić od Euro-
py wszystko, czego obłędna i
nienasycona chciwość germań-
ska zapagnie!...

Kości już są rzucone... Gra
rozpoczęta....

Niespodziewane aresztowanie sztygara kopalni „Polska“

Katastrofa na kop. „Polska“ ja-
ka miała miejsce w ubiegłym ty-
godniu

nie przestaje być tematem rozmów
i dociekań kół fachowych, tembar-
dzie, że władze nie ukończyły je-
szcze dochodzeń i nie wydały za
powiedzianego na koniec ub. ty-
godnia komunikatu w tej sprawie.

Nie trzeba dodawać, że na ten
oficjalny komunikat zainteresowa-
ni czekają w naprężeniu.

W ub. piątek zaszedł niespodzie-
wany zwrot w śledztwie. Miano-

wicie na polecenie prokuratora S.
O. d-ra Tokarskiego został are-
sztowany sztygar kop. „Polska“
p. Sieroń, którego osadzono w a-
reszcie sądowym do dyspozycji
sędziego śledczego.

Narazie brak jakichkolwiek
szczegółów któreby pozwoliły się
zorientować w jakim stopniu po-
nosi winę aresztowany sztygar
Sieroń.

Niewątpliwie najbliższe już dni
przyniosą wyjaśnienie.

Upiór w płonącym Reichstagu „Sprawiedliwość“ pastwiąca się nad oblakami

BERLIN 13.10. Po jednodniowej
przerwie rozprawa w procesie
o podpalenie Reichstagu została
dziś wznowiona.

Z chwila wznowienia rozprawy

dochodzi znowu do przykrej sce-
ny z van der Lubbem. Tłumacz
podaje mu chusteczke. Lubbe wca-
le na to nie reaguje. Gdy tłumacz
chce mu wytrzeć nos, oskarżone-

mu głowa bezwładnie opada mię-
dzy kolana i w tej pozycji trwa on
do końca rozprawy.

Z kolei zeznał inspektor gmachu
Reichstagu, Scarnowitz. Opowia-
da on, jak został zaalarmowany
przez syrene straży pożarnej i do-
wiedział się od portiera o wybu-
chu ognia. W jednym z korytarzy
świadek znalazł pochodnie, we-
tkniętą w fotel klubowy. W kory-
tarzu natknął się na van der Lub-
bego, do którego krzyknął: „Re-
ce do góry!“ Idący za nim poli-
ciant zapytał: „Kto to jest?“, na
co świadek krzyknął mu: „Aresz-
tować podpalacza!“, poczem rzucił
się na van der Lubbego i uderzy-
wszy go w bok, zawołał: „Pocoś
to zrobił? — Van der Lubbe mó-
wił: „Protest, protest“. Van der
Lubbe robił wrażenie człowieka,
który nie wie gdzie jest. Wyraz-
twarzy miał obojętny.

Podróż poślubna do obozu... koncentracyjnego

BERLIN, 14.10. — Tel. wł. — Mał-
żonkowie Kreningowie odbywający
podróż poślubną, będąc w dobrym lu-
morze nastawili sobie w jednym z pen-
sjonatów w Tettnang w Badenii pły-
tę gramofonową z „Horts-Wessel-
Lied“ (jest to pieśń ku czci bohatera
walk z komunistami). Według melodii
tego hymnu tańczyli foxtrotta.

Właściciel pensjonatu, hitlerowiec
zawiadomił o tem policję.

Reszta młodych dni spędzą mło-
dż małżonkowie w obozie koncentra-
cyjnym, skazani bowiem zostali na ty-
dzień aresztu.

Umizgi Niemiec do Z. S. R. R.

PARYŻ, 14.10. — Tel. wł. — Prasa
francuska zwraca uwagę na szereg a-
wansów poczynionych przez Rzeszę
Moskwie.

Ażeby załagodzić wrażenia przykre-
go incydentu z dziennikarzami sowe-
ckimi, rząd Rzeszy rozwiązał organi-
zację emigrantów rosyjskich na tery-
torium Niemiec.

Nadolny, delegat Rzeszy na konie-
rencji rozbrojeniowej, jest mianowany
ambasadorom w Moskwie, a prasa nie-
miecka mówi o nowej konwencji, nie-
miecko - sowieckiej, którą to misje
ma właśnie powierzoną. Nadolny,

Nowy rekord szybowca Triumf sowieckich lotników

MOSKWA 14.10. Dwuosobowy
szybowiec sowiecki „Sergo - Or-
donikidze“ pobił rekord światowy
lotu za samolotem, przebywając ok-
rężną drogę z Krymu do Moskwy
przez Odessę, Charków, Rostów,
Saratów, Samare, Kazań łącznie
5.025 km. w ciągu 34 godzin w
nadzwyczaj niesprzyjających wa-
runkach atmosferycznych.

Lot odbył się w 10-ciu etapach.
Samolot „P-5“ pilotowali lotnicy
Fedosiejew i Danilowcew. Szybow-
cem kierował lotnik Koszyc, mając
jako pasażera inż. Zosima.

Lot przedsięwzięty był w celach
eksperymentowania możliwości do-
łączenia szybowców do samolotów
pasażerskich, towarowych i pocztow-
wych i utworzenia w ten sposób w
lotnictwie komunikacyjnym tak zw.
pociągów powietrznych.

W najbliższym czasie sowiecka
awiacja cywilna otrzyma 2 wielkie
szybowce celem zużycia ich w lot-
nictwie komunikacyjnym, a także
otwarta ma być w ZSRR specjalna
fabryka szybowców pasażerskich i
towarowych.

Wysiedlenie cyganów Niemaj chleba dla obcych włóczęgów

ŁÓDŹ, 14.10. — Tel. wł. — Przed
kilkoma tygodniami władze łódzkie po-
wzięły decyzję wydalenia z Łodzi
wszystkich cyganów, obcokrajowców,
którzy przybyli z Rumunii, Bułgarii i
Węgier i bezprawnie rozbili swe ta-
bory na przedmieściach Łodzi, stano-
wiąc uciążliwy żywioł dla miasta.

Cyganie wysłali delegację do woje-
wództwa z prośbą o cofnięcie nakazu,

twierdząc, iż przyzwyczaili się już do
osiadłego życia pod Łodzią i nażawsze
chęć w Polsce pozostać.

Ostateczna decyzja zapadła wczoraj;
władze kategorycznie nakazały
obcym cyganom Łódź opuścić. W
związku z tem 44 rodziny cygańskie
zwinęły swoje namioty i w liczbie 300
osób ruszyło na wędrowną do swoich
pierwotnych osiedli.

Pożyczka Narodowa podwyższona do 350 milionów

Rada Ministrów, która obrado-
wała wczoraj pod przewodnictwem
premiera p. Jędrzejewicza,
uchwaliła projekt rozporządzenia
Prezydenta R. P. o podwyższeniu
emisji Pożyczki Narodowej.

Projekt ten upoważnia Ministra
skarbu do podwyższenia subskry-
bowanej ostatnio 6-procentowej
Pożyczki wewnętrznej do 350 mi-
lionów złotych, co pozwoli na peł-
ne wykorzystanie kwoty, zadekla-
rowanej przez subskrybentów.

Bezczelny kochanek skazany na 3 mies. aresztu Szkodnika spotkała nareszcie zasłużona kara

Na terenie Huty Królewskiej znana była osoba przewodniczącego urzędniczej Rady Zakładowej Kochanka (nomen-omen), który chcąc szkodzić niewygodnym mu urzędnikom,

kopał pod nimi dotki.

W szczególności upatrywał sobie onże Kochanek p. Stefana Zacharjasza, urzędnika warsztatów huty (porucznika W. P. w stanie spoczynku), o którym rozsiewał tendencyjną pogłoskę.

Jako Z. miał popierać Niemców, a nawet jakoby przy wyborach do rady zakładowej urzędniczej głosował na listę niemiecką.

Dotknięty do żywego tem oszczerstwem p. Zacharjasz skierował sprawę na drogę sądowną.

Na rozprawie w ub. piątek przyszedł się Kochanek do podniesionych przeciwko niemu zarzutów, a nawet z cynizmem dodał, że „wszyscy oficerowie Wojsk Pol-

skich i inżynierowie pracujący w hucie Królewskiej są szkodnikami i działają na zgubę społeczeństwa.

Ponieważ Kochanek nie mógł przedstawić dowodów na swe zupełnie zresztą gołosłowne twierdzenie, sąd skazał go na 3 mies. aresztu.

Nawiasem należy dodać, że szkany Kochanka na stanowisku przewodniczącego Rady Zakładowej nie były nowością; zamierzał on bowiem

wysadzić p. Zacharjasza „z siódła“ zarzucając mu, że jest Niemcem; gdy tymczasem ten „obrońca polskości“ nie mając czystego sumienia z powodu umieszczenia swej córki w niemieckim zakładzie naukowym, w ten niestychny sposób starał się tuszować własne grzeszki i dlatego innym zarzucał, że są Niemcami.

Humorystyczne pretensje obrażonego małżonka

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa odwoławcza niejakiego Jana Nowaka, urzędnika prywatnego, który skarżył adwokata Urbańczyka z Katowic o zniewagę.

Sama rozprawa, jak i jej podłoże, jest niezwykłe humorystyczna.

Adw. Urbańczyk, przeprowadzał mianowicie Nowakowi szereg procesów cywilnych. Po udzieleniu mu pełnomocnictwa o informacje w tych sprawach i dalsze kroki, zwracał się adw. Urbańczyk za wsze tylko do żony Nowaka.

Postępowaniem tem Nowak uczuł się dotknięty, oświadczając na rozprawie, iż takie postępowanie mu ubliża, bowiem uważa się za 100 procentowego mężczyznę.

W toku przewodu sądowego okazało się jednak, że Nowak ma w torbie pantofel i nic bez swej żony nigdy nie poczynał, wobec tego adwokat chce uniknąć straty czasu, zwracał się do żony jego, wiedząc że ona właściwie decyduje.

W związku z tem sąd skargę No

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 15.10. „Horsztyński“ (dla bezrobotnych) 16 godz. — 15.10 „Musisz się ze mną ożenić“ 20 godz. Wtorek, 17.10. „Trubadur“ (występ art. oper. Warsz 20 godz. Środa 18.10.

Ogłoszenia DROBNE

WYKONUJE MATERACE sprężynowe od zł. 35, pakulowe od zł. 55. Jan Matyka, Chorzów, ul. Szkolna 7.

RESTAURACJA POD „ŚLĄZACZKA“, Bielsko, Podsiennie 3, poleca smaczne i obfite obiady po 90 gr. Codziennie od 3-ej rano otwarte. Właściciel: E. Kuppermann.

8-MIO MIESIĘCZNY KURS HANDLOWY W KRÓL. HUCIE. Z dniem 10 b. m. rozpoczęły się wykłady na Wieczornym 8-mio miesięcznym Kursie Handlowym Katowickiej Izby Handlowej w Król. Hucie. Stuchaczy zgłosiło się przeszło 30. Dodatkowo zapisy przyjmuje kierownictwo kursów najpóźniej do 20 b. m. Król. Huta, ul. Urbanowicza 15, parter, drzwi 44, w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 19 do 20. Stuchacze Kursu korzystają ze szkolnych zniżek kolejowych i tramwajowych.

waka oddał.

Skarżący nie zadowolili się tą decyzją sądu i zapowiedzieli wnieść kasację.

Bestjalstwo hitlerowców niema granic

Skatowany i zelżony Polak uszedł z Niemiec

Onegdaj zgłosił się u polskich władz granicznych w Łagiewnikach Antoni Stefan, obywatel niemiecki, narodowości polskiej, zamieszkały w Zaborzu pod Zabrzmem, prosząc o opiekę i pomoc w uzyskaniu jakiegokolwiek schronienia. Stefan opowiedział urzędnikom polskim swe przeżycia z ostatnich dni, w następstwie których zmuszony był uciekać z Niemiec i schronić się w Polsce.

W poniedziałek 9 b. m. wieczorem wtargnęła do mieszkania jego bojówka umundurowanych i uzbrojonych hitlerowców w silę 7-miu bojowców z niejakim Adolfem Mroncem na czele, który polecił Stefanowi antychm'ast opuścić teren niemiecki, grożąc w przeciwnym razie śmiercią.

Przy cierpieniach woreczka żółciowego i watroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa znakomicie ułatwia trawienie. Zalecana przez lekarzy.

Naiwna Kresowianka obrabowana przez bezczelnego rabusia

Komisariat policji w Wielkich Hajdukach zaalarmowany został wczoraj wieczorem wypadkiem zuchwałego rabunku, jaki miał miejsce na polach między Zawodziem, a Wielkimi Hajdukami. Ofiarą tego napadu padła 48-letnia Marja Chomyntkova z Rawy Ruskiej, w województwie lwowskim.

Chomyntkova oświadczyła, że w chwili, kiedy opuszczała budynek konsulatu czechosłowackiego w Katowicach, przy ul. Mickiewicza, gdzie uzyskała wizę na wyjazd do rodziny, zamieszkałej w

PIERWSZY MILJON

Na Nr. 61.415

oraz 225.000 - na Nr. 5.351 100 000zł. na Nr. 107.462
100.000 - na Nr. 112.612 75.000 zł. na Nr. 33.687

jak również wielka ilość wygranych, po zł. 20.000,-- 15.000,-- 10.000,--
i t. d. i t. d.

padły w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTALISKA

Katowice, św. Jana 16.

Oddziały:

KRÓL. HUTA Wolności 26	TARNOWSKIE GÓRY Krakowska 7	BIELSKO Wzgórze 21
---------------------------	--------------------------------	-----------------------

P. K. O. Nr. 304.761

To też wszycy grają u Kaftala

Losy I Klasy 28 Loterii są już u nas do nabycia
Wobec zmiany systemu gry ciągnięcie odbędzie się już 19 października br

Kaftal-to synonim szczęścia!

Następnie bojowcy rzucili się na Stefana i poczęli go bić gdzie popadło i byłiby go niewątpliwie zabili, gdyby nie wstawiennictwo jego matki, która na klęczkach błagała Mronca o darowanie synowi życia.

Odgłosy zlecenia się nad Stefanem zwabiły lokatorów domu, na widok których bojówkarze opuścili mieszkanie po ecając Stefanowi jeszcze raz opuszczenie Niemiec.

Ofiarę nieludzkiej katuszy hitlerowskich poddano badaniu lekarskiemu, przyczem okazało się, że Stefan ma na ciele liczne rany i krwią nabiegłe śluzki oraz zdarcia skóry świadczące o niestychnem bestjalstwie bojówkarzy.

Na pytanie, co mogło być przyczyną napadu, Stefan oświadczył, że na tego rodzaju masakrę narażeni są wszyscy Polacy posługujący się mową polską i biorący udział w życiu związków polskich na terenie Śląska niemieckiego.

Stefanem, który przebywa obe-

ni w Król. zaopikowały się organizacjami polskimi.

Niewątpliwie znajdzie się dla niego praca, która nie pozwolił mu być ciężarem dla tych organizacji.

Otwarcie Domu Towarowego „Whole-Worth“ w Król-Hucie

We wtorek dnia 17 b. m. nastąpi otwarcie w Król. Hucie, ul. Wolność 32 największego Domu Towarowego jedynolitych cen, opartego na amerykańskim systemie i zasadach.

W obecnych czasach kryzysu idea wielkiego domu towarowego jedynolitych cen przeniesiona ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie system ten rozwinął się na olbrzymią skalę, doprowadziła we wszystkich krajach Europy do stworzenia całego szeregu olbrzymich domów towarowych, a system amerykański jedynolitych cen spotkał się z ogromną popularnością najszerzych mas ludności, obroty dzienne domów tych przybrały łacie amerykańskie rozmiary.

Jak zagranicą stawia sobie nowozałożony dom towarowy „Whole - Worth w gmachu „Whole-Worth“ w Królewskiej Hucie, ul. Wolności 32, jako dewizę przewodnią realizowanie idei ceny ludowej i oszczędności w dotychczasowych wydatkach kupującego o 50 proc.

„Whole - Worth“a” zdolność konkurencyjną w cenach i jakościach oznacza sensacyjne wydarzenie dnia dla Górnego Śląska, a tajemnicą tej siły konkurencyjnej, polega na tem, że „Whole-Worth“ zakupuje olbrzymie ilości towarów i zamawia fabrykację tychże na własny rachunek.

Bogate zapasy pierwszorzędnych towarów jakościowych dużego domu towarowego, oferowane wprost za bezcen, umożliwiają mają w obecnych czasach kryzysu każdemu zakup dobrego towaru jakościowego za tani pieniądz.

„Whole-Worth!“ stał się w ciągu swego istnienia na Górnym Śląsku, prawdziwym symbolem górnolaskiej ludności, jako ratunek w czasach dzisiejszej nędzy.

„Whole-Worth!“ posiada szereg oddziałów towarowych, w których liczy wyszkolony personel solidną fachową i szybką obsługą spełniać będzie w mię wszelkie życzenia. Na specjalne wyróżnienie zasługują oddziały manufaktury i konfekcji dzięciennej na I piętrze, jako sensacja pod względem cen i jakości.

Elegancka sala bufetowa z prawdziwie kryzysowymi cenami znajduje się na I-em piętrze gmachu Whole-Wortha.

Nowej, z prawdziwie amerykańskim rozmachem ufundowanej imprezie i dyrekcji nowego przedsiębiorstwa życzymy dużo szczęścia i pomyślnego rozwoju.

Jutro może zabraknie mięsa!

Cyry, które mówią, że w Polsce coraz to mniej bydła rzeźnego

Sprawa ta wyda się może przeciętnemu mieszkańcowi miasta nieważna i mało znacząca a przecież kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla ogólnej sytuacji gospodarczej całego kraju, gdyż świadczy o dość stosunkowo poważnym ubytku mienia narodowego, a już w barwach zgoła niewesołych maluje zubożenie sfer rolniczych. Dlatego kwestia ta powinna w równej mierze zainteresować wieś, jak i miasto.

Wedle tymczasowych obliczeń danych z rejestracji zwierząt gospodarskich, przeprowadzonej po dzień 30 czerwca b. r. przez zarządy gmin zarówno wiejskich jak i miejskich, pogłowie zwierząt gospodarskich uległo w porównaniu z tym samym okresem w roku ubiegłym dość znacznej redukcji. I tak: ilość koni zmniejszyła się o 4,3 proc., bydła rogatego o 5,1 proc., bydła rogatego o 5,1 proc., trzody chlewnej o 1,5 proc.

Wzrosła natomiast w tym samym czasie ilość owiec i kóz — pierwszych o 2,7 proc., drugich aż o 12,1 proc. — lecz ta właśnie okoliczność dowodzi, łącznie z cyframi poprzednio przytoczonymi, o **znacznym zubożeniu ludności rolniczej.**

Która w miejsce kosztownych stonkowo krów, zadowala się tanim i niekłopotliwą hodowlą kóz, dla własnych przeważnie potrzeb.

Gdyby jeszcze dane powyższe świadczyły o jakimś objawie przejściowym, spowodowanym chwilowymi koniunkturami. Ale nie. Na bliższe lata zapowiadają dalszy jeszcze spadek pogłowia w koniach i bydłach rogatym, naskutek poważnego zmniejszenia się liczby zrebriat i cielat, tak że **rok przyszedł przyniesie dalszą jeszcze redukcję tych zwierząt gospodarskich.**

Spadek ten rość będzie z roku na rok automatycznie, o ile nie zajdzie jakaś zasadnicza w tym względzie poprawa.

Rzecz przytem znamienita, że największy spadek pogłowia zwierząt domowych, zwłaszcza bydła rogatego, wykazują województwa centralne, najmniejszy zaś woje-

wództwa zachodnie. Spadek bydła rogatego w województwach centralnych wyraża się stosunkiem 6,2 do 7,9 proc. w porównaniu do roku ubiegłego, co dowodzi największego zubożenia gospodarstw rolnych w tej właśnie części państwa.

Co się tyczy pogłowia trzody chlewnej, to tu panują różnice bardzo znaczne w poszczególnych województwach. Tak naprzykład województwa zachodnie i centralne oraz woj. krakowskie wykazują zwiększenie się pogłowia, **niektórych nawet o blisko 15 proc.,** gdy w województwach wschod-

nych oraz w woj. białostockim spadek ilości nierogacizny wynosi 10,5 do 18,8 proc.

Te suche cyfry statystyczne za wiera a w sobie **niebezpieczeństwo, którego nikomu lekceważyć nie wolno.**

Polska jest krajem wybitnie rolniczym posiadającą wszelkie dane ku temu aby hodowlę bydła rozwinąć i oprzeć o nią swe bogactwo.

Po latach wojny, która do niej wyniszczyła w Polsce zwierzęta gospodarskie, dzięki nadludzkim wprost wysiłkom rolników zdolaliśmy w ciągu lat dziesięciu wy-

pełnić braki w tym względzie. A dziś stajemy w obliczu powrotnej fali, w obliczu niebezpieczeństwa utraty tego dobra narodowego, które z takim trudem wywalczyliśmy.

Dla rolników oznacza to **klęskę zupełną.**

Ale i dla ludności miast nie jest bez znaczenia. Pamiętamy wszak jeszcze wszyscy te niedawne lata, kiedy z powodu braku bydła rzeźnego, ceny mięsa były tak wygórowane, że ten tak ważny artykuł spożywczy był dla olbrzymich rzesz wręcz niedostępny.

Obecnie zagraża nam to samo!

Obałamuć Wymowa t. zw. „chłopskich procesów“

Od kilku dni Rzeszów i Tarnów są widownią szeregu procesów o rożnych wieśniactwie w Małopolsce Środkowej i Zachodniej.

Ciążą nad tymi procesami krwa we widma kłonic i dragów, widel i cepów, broni siecznej i palnej.

Wulka w pow. rzeszowskim Grodzisk Dolny w pow. łańcuckim, Nockowa w pow. ropczyckim — oto nazwy miejscowości gdzie **w jakimś zamroczeniu**

jakimś potwornym obłędzie wytworzonym przez zbrodniczą robotę agitatorów, połała się szerokim strumieniem krew bratnia.

Zeznania olbrzymiej ilości świadków dosadnie charakteryzują **tło tych zaś.**

Na pierwsze miejsce wysuwa się — agitacja zacietrzewiałych partyneków.

Nieposłuszeństwo, teror wobec przeciwników politycznych, stawianie oporu wobec egzekutorów, nieplacenie podatków, to wszystko doprowadziło do następstw jakże oplakanych...

Agitatorzy wykorzystali każdy szczegół każde uchybienie, od i-

stotnych począwszy a skończywszy na siłą wyższą spowodowanych. Charakterystyczne, iż świadkowie specjalnie wskazują, na wiec w Rakszawie

z udziałem Witosza, poprzedzający wypadki w Wulce i Grodzisku, jako na fakt, bezspornie wpływający na bezpośrednio po nim powstałe rozruchy.

Te zeznania znamienne są tem bardziej, że żądania chłopskie, przedstawiane za pośrednictwem delegacji starostom, uwzględniały jedynie hasła czysto polityczne, którymi szermowali na swych wiecach działacze ludowi, a **nie dotyczyły hasel gospodarczych, czy też lokalnych bolączek chłopów.**

Do napadu na policję szli chłopcy ze śpiewem i okrzykami: „Niech żyje Witos!“

Niezmiernie ciekawe są te ustępy zeznań świadków, które opisują sposób terroryzowania ich w kierunku nieskładania obciążających oskarżonych zeznań. Szczegóły te wywołują konsternację na sali sądowej i wyraźnie detonują

obronę...

A jak się bronia oskarżeni? Jest coś tragi-komicznego w zeznaniach tych ludzi rzekomo „ideowych“, rzekomo pragnących ulżenia ciężkiej doli chłopów... Wypie rają się udziału w zaścianach,

tłumaczą się zanikiem pamięci, to znów, że wzięli broń tylko przez — ciekawość, bo „nigdy jeszcze nie widzieli karabinu“, inni tylko dlatego przebywali całą noc pod budynkiem obleganego posterunku policyjnego w Grodzisku, ponieważ bali się, by „budynku tego nie podpalamo i nie zrównano z ziemią“ jeszcze inni jeździli rowerami od wsi do wsi w „sprawie pszczoł“.

A jak wygląda np. sprawa Łapanowa w oświetleniu przewodu sądowego. Tło jest

wyłącznie polityczne.

Organizator Bartłomiej Twarog z jednej strony chciał się wykazać swą energią przed władzami naczelnymi Stronnictwa Ludowego, z drugiej — ambicją kazała mu dokuczyć miejscowemu staroście. Podburzył ludność do wystąpień, które zakończyły się krwawo, sam — bezpośrednio przed zaściankami — **zbiegł.**

Działacz!!

Te szczegóły, jakże wyraźnie charakteryzują rolę tych czynników politycznych, którym wygodnie było pchnąć masę na śliską drogę gwałtu, samym dyskretnie ukrywając się za plecami obałamuconego chłopstwa.

—o x o—

Ważne dla posiadaczy Dyplomów Pożyczki Narodowej

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości posiadaczy dyplomów, wydawanych przez komitety obywatelskie Pożyczki Narodowej, iż przy wpłaceniu dalszych rat Pożyczki powinni przedstawiać swe dyplomy — celem umieszczenia na nich adnotacji o spłaceniu poszczególnych rat Pożyczki.

Wróżby na dziś

Między godz. 12-tą a 13-tą będzie się już manifestować passa ujemna, która nie obiecuje powodzenia w naszych wysiłkach życiowych.

Osoby wówczas poznane — będą dla nas później źródłem niepokojów, a związki w tym czasie zawarte — mogą nie okazać się ani szczęśliwymi, ani trwałymi.

Jeszcze i kolo godz. 14-ej zaznaczy się po raz drugi ta passa ujemna, tym razem przynosząc nam ewentualną nieporozumień z osobami pięci od miennej.

Później sytuacja nieco się poprawi, zwłaszcza kolo godz. 16-ej, która wiecej sprzyja ekspansji życiowej.

Zaraz po godz. 17-ej sytuacja może się znowu pogorszyć.

Jeszcze krótko przed godz. 18-tą możemy przeżywać jakies nieusprawiedliwione niepokojenie nerwowe, ale zato później — bliżej godz. 19-ej — nastroj się poprawi i możemy osiągnąć już wówczas pewne korzyści życiowe — zresztą w niewielkim tylko zakresie.

Obwieszczenie

Podaję do publicznej wiadomości, iż zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 2 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 75 poz. 545) subskrybentem 6 proc. Pożyczki Narodowej, którzy wpłacili w okresie subskrypcji 1/6 należności za subskrybowane obligacje tytułem pierwszej raty może być pozostała część należności rozłożona na 10 równych rat miesięcznych, płatnych co miesiąc najpóźniej 5 każdego miesiąca, począwszy od 1 listopada 1933 r.

Subskrybentem, spłacającym należność w 10 ratach nie przysługują prawo do bonifikaty, przewidzianej w par. 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507), zaś po uiszczeniu całej należności obligacje będą im wydane bez

pierwszego kuponu, płatnego 1 lipca 1934 r.

Subskrybent, pragnący spłacić pozostałą część należności w 10 ratach, nie składa o tem osobnego pi semnego oświadczenia, lecz w terminie płatności II raty, t. j. do 5 listopada 1933 r. wpłaca zamiast 1/6 całej należności, połowę, t. j. 1/12 całej należności; temsamem uzyskuje automatycznie rozłożenie pozostałych jeszcze do zapłacenia 5/6 należności w 10 ratach miesięcznych.

Raty subskrypcyjne Pożyczki należą wpłacać — tej Płacówce, w której była wpłacona pierwsza rata przy podpisaniu deklaracji.

Warszawa 12 października 1933 r.
(—) Stefan Starzyński
Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej.

Doniosła Konferencja Zdecyduje o polityce Z. Z. P.

Na dzisiejszą niedzielę została zwołana do Katowic wielka konferencja związku górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w której wezmą udział zarządy filijne, mężowie zaufania, radcy zakładowi i starsi bracia.

Jakkolwiek cel konferencji nie został wymieniony, wiadomym jest, że ma on wielkie znaczenie polityczne i uchwały jej zadecydują prawdopodobnie o zabarwieniu politycznym tego największego ugrupowania robotniczego na Śląsku.

ZZP jako odpowiednik polityczny miało narodową partię robotniczą. Wprawdzie członkowie ZZP skłaniali się raczej, jeśli chodzi o pociągnięcia, ku Korfiantemu i uleganiu wpływom

Chadecji, jeśli jednak chodzi o politykę w ruchu zawodowym prowadzili ją zupełnie odrębnie, przesadzając swoimi wystąpieniami sposób załatwienia zatargów.

Obecnie ma nastąpić wyraźny zwrot polityki związkowej w duchu interesów państwowych, co oczywiście pociągnie za sobą zmianę w ogólnym nastawieniu politycznym.

Niewątpliwie zachodzą w ZZP zmiany znajdują swoje odzwierciedlenie w reprezentacji politycznej, t. j. w tonie partii NPR i nie jest wykluczone, że skutkiem tego zmieni się układ sił w sejmie śląskim.

Na konferencji tej będzie obecny pan wojewoda Grażyński, który wygłosi odpowiednie przemówienie.

Wydalenie inżynierów niemieckich z Rosji Sowieckiej

BERLIN, 14.10. Według otrzymanych tu wiadomości, wszyscy inżynierowie niemieccy, zatrudnieni przez rząd sowiecki,

otrzymać mieli rozkaz natychmiastowego opuszczenia Rosji. Zastąpieni oni będą przez inżynierów francuskich.

Studenci podpalił Uniwersytet

MEKSYK, 14.10. — Tel. wł.—Wczoraj wieczorem w jednym z gmachów uniwersytetu w Meksyku wybuchł pożar, który szybko się rozszerzał

objął szereg budynków. Wszystkie straże ogniowe pracują nad stłumieniem pożaru. Policja jest zdania, że ogień podłożyli strajkujący studenci.

Tydzień sztuki religijnej w Watykanie

CITTA DEL VATICANO, 14.10. Staraniem Papieskiej Komisji do Spraw Sztuki Kościelnej urządzony został dla kleru włoskiego tydzień sztuki religijnej. Zaproszono szereg wybitnych znawców do wygłoszenia odczytów na najróżnorodniejsze tematy, związane bądź z dekoracją kościołów i kaplic w przeszłości i obecnie, bądź z urządzaniem muzeów diecezjalnych. Za dzianem muzeów diecezjalnych. Za pomocą wykładowi teoretyczno-praktycznych jaka winna być interpretacja zasad ogłoszonych w

dziedzinie sztuki kościelnej przez Stolicę Apostolską. Dotychczas wygłosili referaty Mer-wie Anchini, Paoli i Ojcowie Silli, Fausti i Taurisano.

Niesportowe zachowanie się „sporowców“

W związku z notatką p. t.: „Kiedyż narazicie zapomniecie spokój na boiskach sporowych Śląska?“ jaka ukazała się w naszym piśmie z dnia 9 b. m. prosi nas Zarząd K. S. Strzelec w Szarleju o wyjaśnienie, że nie biorący udziału w zawodach członkowie klubu sport. Strzelec nie obrzucali kamieniami zawodników K. S. „Fortuna“ bowiem wedle oświadczenia sędziego padł jeden tylko kamień, który nikomu nie wyrządził żadnej szkody. Nie zostało stwierdzone, by kamień ten padł z ręki członka K. S. Strzelec w Szarleju. Nie zgadza się ze stanem rzeczy wistym, by członkowie K. S. Strzelec używali ordynarnych słów, natomiast miał zająć wypadek wezwania przez zawodnika K. S. „Fortuna“ niej. Krupę do prowokacyjnego zachowania się publiczności, przybyłej na mecz z Brzozowic. K. S. Strzelec nie poniósł wówczas porażki, gdyż wynik zawodów opiewał 1:0 na korzyść K. S. Strzelec.

Zajście na zawodach obu klubów będzie niebawem rozpatrywane przez Wydział Gier i Dyscypliny St. O. Z. P. N. który wyda swe orzeczenie.

Strzały do przemysłników

Wczesnym rankiem dnia wczorajszego na zielonej granicy pod Szarlejem natknęli się strażnicy na kilkuosobową szajkę przemysłników, którzy usiłowali przedostać się z towarem do Polski.

Trzy strzały oddane za uciekającym odniosły ten skutek, że wszyscy wrócili na teren niemiecki.

Czy ominęły ich kule — niewiadomo.



Od dziesiątków lat jest mydło Jeleń Schicht znane ze swej dobroci. Każda gospodyni wie, że mydło Jeleń Schicht oszczędza wiele trudu przy praniu, a przytem jest oszczędne w użyciu i nie niszczy bielizny. Zwracajcie uwagę na nazwę Schicht i markę „skaczącego jelenia“. Odrzucajcie bezwartościowe naśladownictwa!



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Ważne dla pracowników chałupniczego przemysłu żelaznego

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego i Domowego w Katowicach, przeprowadza studia nad możliwością uruchomienia na Śląsku domowego przemysłu żelaznego.

Między innymi przeprowadza także Towarzystwo ewidencje tych wszystkich obywateli polskich, którzy pracowali na emigracji w niemieckim względnie czeskim czy innym żelaznym przemysle chałupniczym, — względnie domowym, a głównie w przemyśle nożowniczym i żelaznym w Soltau i okolicy, oraz w metalowym przemyśle zabawkarskim.

Towarzystwo prosi tych pracowników pisemne zgłaszanie się.

W zgłoszeniach swych pracownicy ci winni podać w jakich działach przemysłu chałupniczego względnie domowego pracowali, czy na rachunek własny, czy też nakładcy, jakie wyroby produkowali, na jakich maszynach i warsztatach, jaka była dochodowość ich zajęcia i t. d. Pożądana jest każda szczegółowa informacja.

Tow. uprasza także o podanie, czy zainteresowani w obecnym czasie byłby gotowi współpracować z Towarzystwem, względnie z instytucjami przez Towarzystwo wskazanymi na polu organizacji tego przemysłu, ew. w charakterze doradców względnie instruktorów, lub w inny sposób podzielić się ze

swem doświadczeniem z Towarzystwem.

Szczegółowe zgłoszenia pisemne należy nadsyłać pod adresem Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego i Domowego w Katowicach, Plac Miarki 2 m. 6.

Ciągnęło ich do „wódki“

Jacyś amatorzy darmochowej wódki wpadli na pomysł zaopatrzenia się w łatwy sposób w ten artykuł, zwłaszcza, że lał deszcz i było zimno.

Znalazłszy się pod restauracją hali targowej w Król. Hucie spryciarze dostali się do bufetu przez górne, niedomknięte należycie okno, a zaopatrzwszy się w 4 butelki „czystej“ opuścili restaurację tą samą drogą.

Państwo restauratorzy sami ułatwiają „robotę“ złodziejom.

Upił się denaturatem

Wczoraj wieczorem na drodze polnej pod Lipinami natknęła się policja na młodego mężczyznę, który dawał słabe oznaki życia. Po przewiezieniu do lokalu komisariatu w Lipinach i zastosowaniu środków czujących, okazało się, że jest to 35-letni Stanisław Derka, bezrobotny z Rudy (Mickiewicza 6).

Ponieważ wezwany lekarz dr. Bober stwierdził silne zatrucie denaturatem, Derkę przewieziono do szpitala w Goduli.

W międzyczasie stracił on ponownie przytomność i dotąd jej nie odzyskał. **DZIS ŚLĄSKA AUDYCJA „OGNIWA“**

W RADJO

W niedzielę o godz. 17.15 — wykonane będą przed mikrofonem Polskiego Radja w Katowicach śląskie pieśni ludowe, w opracowaniu Stefana M. Stońskiego. Część chóralną odśpiewa chór „Ogniw“ pod batutą kompozytora, część solową wykona p. Maria Stokowska - Farjaszewska przy akompaniamencie fortepianowym n. Karola Szafranka.

Otrute dziecko

Wśród zagadkowych okoliczności zmarł nagle 4-letni Rajmold, synek Pawła Kürzeni z Bielszowic. Zawiadomiona o wypadku policja i lekarz dr. Mikiewicz, stwierdził, iż przyczyną zgonu dziecka było zatrucie.

Wobec wyniku badania zwłoki dziecka zabezpieczono w kostnicy szpitalnej do dyspozycji władz sądowych.

Pracownicy prywatni pod brzemieniem długów dyskontują pensję za $\frac{3}{4}$ wartości

Jak uwolnić świat pracy od pijawek lichwy?

Ostatnie nasze artykuły w sprawie zadłużenia świata pracy zlały żywy oddech wśród pracowników prywatnych.

Sytuacja ich bowiem jest bodajże gorsza od sytuacji pracowników państwowych.

którzy mają choć jakie-takie zapewnienie bytu. Natomiast pracownik prywatny jest w ostatnich czasach

zdzany na łaskę i niełaskę pracodawcy;

każdej chwili spodziewać się może obniżki zarobków, każdego miesiąca — redukcji.

— Co mamy czynić? wołają desperowani pracownicy, skoro nasze pensje dzisiejsze nie wystarczają na mizernie utrzymanie, a lichwiarze i „raciarze“ wyzywiają nas z reszty mebli i dobytku.

— Z czego utrzymać mam żonę i dzieci, woła inny, skoro na 140 zł. miesięcznej mojej pensji nałożono mi 2 areszty — za weksle, wystawione w tym czasie, gdy zarabiałem jeszcze 300 zł.

Istotnie. Straszne jest położenie tych wielotysięcznych rzesz, gnębionych dawniej zaciągniętymi zobowiązaniami.

Pozbawieni jakiegokolwiek pomocy kredytowej,

zdzani wyłącznie na własne swoje sily,

nie mający możliwości dyskontowania weksli, nawet gdyby je ktoś z przyjaźnią zażywał, brną pracownicy w długi z miesiąca na miesiąc, zapożyczają się u lichwiarzy pod zastaw obrączek ślubnych (jeżeli jeszcze je mają), lub też, w braku nich, biżuterii, lecz nawet pościeli, którą dałoby się zastawić — sprzedają swoje pensje za 1—2 miesiące zgóry.

Sprzedają pensji nie jest zjawiskiem nowym, ostatnio rozrasta się ono w Warszawie w sposób niepokojący. Na tej czy innej ulicy dyżurni

„specjaliści“, od dyskontowania ciężko zapracowanych groszy pracowników

do tych właśnie „specjalistów“ zwraca się jak do zbawców przy party do muru i — zmuszony do tego przez... komornika, człowiek pracy.

Straszna to ostateczność, kiedy

za 150 złotych należnej pensji bierze się — sto, byle płatne gotówką zaraz!

Całą „transakcję“ załatwia się w ten sposób: lichwiarz przychodzi do instytucji, gdzie zatrudniony jest jego „klient“ i w jego obecności sprawdza w kasie, czy pensja w sumie podanej przez pracownika — należna mu się istotnie i będzie wypłacona w przyszłym miesiącu.

Gdy „wywiad“ wypadnie pomyślnie — dyskonter bierze kwit od pracownika, w którym ten zrzeka się pensji na korzyść okaziciela do wodu. Taka „przystuga“ drogo musi być okupiona: dyskonter bierze dla siebie 25 — 30 proc. sumy, za „rzyszko“.

— Bo, jeżeli firma nie zapłaci, to co?...

★

Tę tysiacy złotych miesięcznie, ciężko, w pocie czoła zdobywanych, ginie w przepastnych kieszeniach lichwiarzy — trudno byłoby zliczyć!

Lichwa pieniężna i coraz bardziej narastające procenty od rat i... raty procentów, oto, co jest tej chwili bolesnym wrzodem, ropiejącym na powierzchni życia pracowniczego w Polsce.

Spróbujmy na chwilę odwrócić sytuację. Spróbujmy wyobrazić sobie, że państwo wzięło w opiekę nieszczęsnego dłużnika. Ze ogłoszono czasowe moratorium dla zobowiązań prywatnych z tytułu kredytu towarowego, że uchylono areszty z pensji, że zajęto się narzeszcie pijawkami pracowników — lichwiarzami. Jak wielkie odprężenie musiałyby wówczas nastąpić

w naszym życiu! Jak ożywiłby się ruch w sklepach, jak wzrosłaby konsumpcja, jak dzwignęłoby się rzemiosło i handel!

Być może, że słabsze i wyłączanie na lichwiarskiej kalkulacji oparte interesy „rata ne“ runęłyby — wskutek niepracowności. Nie nie szkodzi! Na ich miejsce zato dzwignąłby się niejedyn sklep, który za tanie pieniądze sprzedawał by dobry towar, uczciwie kalkulując.

Uwolniona z kleszczów lichwy i z kajdan aresztu gotówka popłynęłaby nieprzerwaną falą na miasto, między kupiectwo, rzemiosło i robotników. Pracownik, wolny chwilowo od trosk materialnych nabrałby energii, chęci do pracy i już z większą pewnością siebie wychodziłby tego, co nadejść musi — lepszego jutra!

Dawne długi pracowników prywatnych liczyć można obecnie na miliony i miliony też wynoszą procenty i koszta. Gdyby nawet ogłoszenie moratorium wydało się fikcją, to przecież słusznie należy się zubożalym pracownikom zwolnienie od opłaty procentów?! Jak można żądać zarobku — na cudzej nędzy? Jak można wymagać od pracownika, by po zapłaceniu

(z trudem) długu dopłacał jeszcze drugie tyle tytułem procentów — za zwłoki? Jak można wzbogacać lichwiarzy kosztem krwawicy pracowniczej?!

Stawiamy wniosek, tym razem zupełnie konkretny:

1) umorzyć zapłatę procentów z tytułu zaległej należności za towary nabyte na raty,

2) z tytułu pożyczek gotówkowych (poza procentem przez prawo przewidzianym).

W pierwszym wypadku — kupcy będą mieli dochód dostateczny, inkasując złotych 500 za to, co dziś sprzedają za zł. 300. W wypadku drugim — nikt nie ma prawa czerpać nadmiernych zysków z procederu pożyczania pieniędzy.

Jesteśmy przekonani, że władze już dziś doceniają powagę sytuacji, jaka wynika wskutek nadmiernego zadłużenia świata pracy. Dowodem są zainteresowania tą sprawą zarządztwa pertraktacji, prowadzone ostatnio między Bankiem Urzędników, a Min. Skarbu w sprawie powiększenia kapitałów na „oddłużenie“. Ale pracownicy prywatni nie będą mogli korzystać z tych funduszy. Co czytać? **old.**

Olbrzymie nadużycia w Pińsku na szkodę Skarbu Państwa

Wskutek przeprowadzonej w ostatnich dniach rewizji w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Pińsku przez władze skarbowe przy udziale prokuratora, został a-

resztowany dn. 12 b. m. pisarz hipoteczny tego wydziału Kwiatkowski za popełnione nadużycia na szkodę Skarbu Państwa, sięgające przeszło pół miliona złotych.

Nadużycia te popełniał już od kilku lat, a polegały one na tem, że wykazywał niższe dochody od pobieranych według taksy hipotecznej.

Rewizja ze strony czynników skarbowych jest prowadzona bardzo energicznie, lecz trafia na pewne przeszkody z innej strony.

Inne wielkie nadużycia ujawniły władze skarbowe u arcybiskupa prawosławnego Aleksandra w Pińsku, który również przez długie lata ukrywał swoje dochody i djecejalnie przed władzami skarbowymi, przedstawiając fałszywe księgi kasowe, przez co Skarb Państwa opłacił straty sięgające stu tysięcy złotych.

Nadmienić trzeba, że władze skarbowe zdołały przytrzymać prawdziwe księgi, w chwili, gdy je wywoził arcybiskup z Pińska do Warszawy.

Nadużycia te poruszyły całą opinię publiczną w Pińsku i na Polesiu i są żywo komentowane.

Nadmienić tu również musimy, że jeszcze w wielu innych urzędach dzieła się różne, a e już drobniejsze od wyżej wymienionych nadużycia, jak to w Porcie Wojennym, w Powiatowym Zarządzie Drogowym, Zarządzie Dróg Wodnych i t. p.

Obecnie wszelkie nadużycia energicznie tępi wojewoda poleski p. Kostek-Biernacki i jest nadzieja, że niedługo wyten, a raczej osuszy to prawdziwe błoto pińskie, które przez długie lata się tu rozszerzało tak, iż zdawało się, iż na prawdę końca temu nie będzie.

Pińszczanie.

Krwawo zakończona wyprawa złodziejska Jeden włamywacz ranny -- drugi zbiegł

Onegdaj wczesnym rankiem patrolujący policjant natknął się na ulicy Bedera w Welnowcu na 2-ech podejrzanych osobników, którzy nieśli na plecach ciężkie worki. Skonsternowani widokiem policjanta osobnicy porzucili worki i

poczęli uciekać w pole. Kiedy kilkakrotne wezwanie ścigającego ich posterunkowego nie odnosiło skutku, padło 9 strzałów rewolwe ranych za uciekającymi, którym jednakże udało się zniknąć w ciemnościach.

Straciwszy nadzieję na ujęcie podejrzanych osobników, posterunkowy wrócił na ulicę Bedera, gdzie porzucone były worki i nie bawem mógł się przekonać, że pochodzą one ze znajdującego się na tej ulicy składu n. e. Szimkowe.

Dzięki wszczętej natychmiast obławie udało się o godz. 7-ej przytrzymać jednego z włamywaczy z raną postrzałową nogi. Zotrzymany okazał się mieszkańcem Żyrardowa (woj. warszawskie) Władysławem Kalszakiem. Mimo silnie krwawiącej rany biegł on jeszcze 3 km, aż osłabiony silnie wpływem krwi upadł na terenie bleda - szymbów pod Siemanowicami. Obawiając się znacznie większego ubytku krwi, Kalszak podwiązał sobie ranę strzępami z kałesonów.

Mimo wysiłków prowadzących dochodzenie organów bezpieczeństwa nie chce Kalszak wyjawić nazwiska swego współnika.

Umieszczono go narazie w szpitalu miejskim.

115-ta rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki

W dniu 15 października przypada 115 rocznica zgonu naczelnika Tadeusza Kościuszki, bohatera narodowego, twórcy powstania, naczelnego wodza i dyktatora.

Urodzony w r. 1746 odbywał studia wojskowe w Rosji, służąc początkowo w korpusie paziów a następnie zagranicą. W r. 1777 walczył w Ameryce w wojnie o niepodległość St. Zjednoczonych. Powróciwszy do kraju służył Kościuszko pod rozkazami księcia Józefa Poniatowskiego uzyskując szereg poważnych sukcesów wojennych pod Dubienką i Zielcami. Po przystąpieniu króla Stanisława Augusta do Targowicy wyjechał z kraju by w roku 1794 powrócić i objąć naczelną dowództwo i dyktaturę. W czasie insurekcji kościuszkowskiej odnosił nad Moskalami ważne zwycięstwo pod Racławicami je-

dnak pobity pod Szczekocinami ustępuje z wojskiem do Warszawy. W przegranej bitwie pod Maciejowicami dostaje się do niewoli rosyjskiej i zostaje przewieziony do Petersburga.

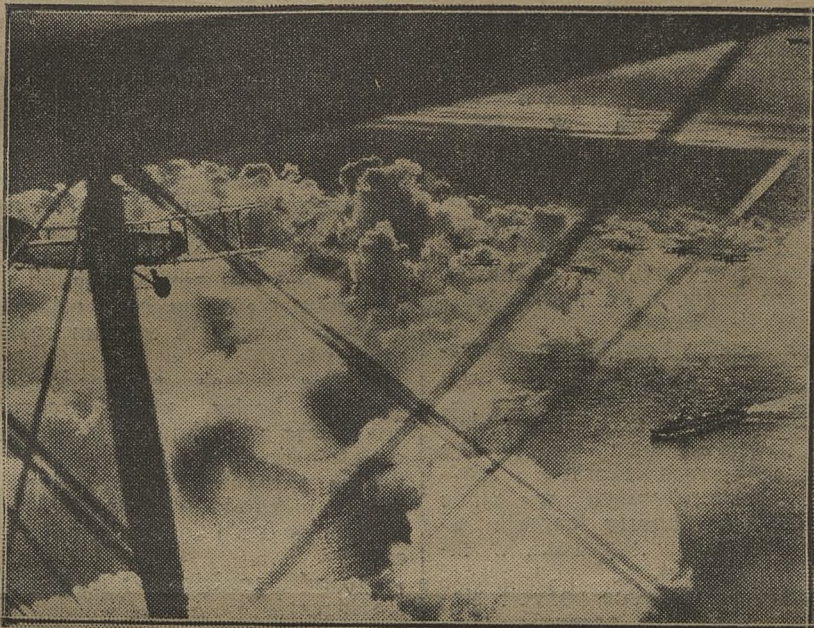
Dzięki niezwykłym zaletom odzyskuje wolność od cara Pawła 1-go. Udał się do Anglii, a następnie do Ameryki. W roku 1817 osiadł Kościuszko w Solurze, gdzie zmarł, po nieszczęśliwym upadku z konia.

W latach niewoli zostały prochy Kościuszki przywiezione do Krakowa i z niezwykłą czcią złożone w grobach królewskich na Wawelu.

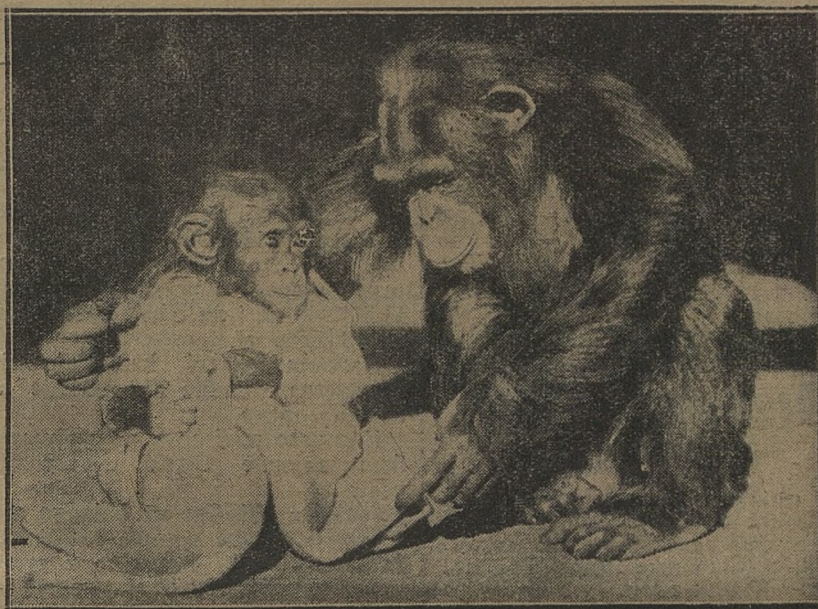
Jako wielki rycerz wolności czczony jest Kościuszko przez Amerykę, która wystawiła bohaterowi kilka pomników. Jako jeden z nielicznych odznaczony był Kościuszko wysokim krzyżem amerykańskim „Cincinnati“.



Dodatek ilustracyjny



Samoloty w zawodach z motorówkami. Ćwiczenia angielskiej floty morskiej i powietrznej.



Szympanzyca „Marlena” troskliwie opiekuje się swą małą córeczką.



Lotnik francuski Lemoine który ostatnio pobił światowy rekord lotu na wysokość.



W związku z obchodzeniem uroczystości 15-lecia artylerii konnej, odbyły się w Warszawie zawody hipiczne „Militari” na stadionie w Łazienkach.



Martenez Barrios prezes nowoobranego gabinetu ministrów w Hiszpanii.



Autobus w kawiarni. Katastrofa ta wydarzyła się w Paryżu, fronton kawiarni został doszczętnie zniszczony.



W znanym angielskim porcie rybackim Iannouth nagromadzono niezliczone ilości sprzętu rybackiego przed wyruszeniem na północ, na połów śledzi.

4 miliony osób -- 213 milionów złotych Ile płacimy Kasom Chorych i co za to mamy?

Od chwili przeorganizowania Kas Chorych w okręgowe Kasy Chorych, na terenie Państwa Polskiego

czynnych jest 61 Kas.

a w tej liczbie w województwach centralnych — 19, w woj. wschodnich — 8, w woj. zachodnich — 15, w woj. południowych — 18 i na Śląsk 1.

Dochody wszystkich tych Kas w roku ubiegłym osiągnęły olbrzymiej skali

213.033.684 złote.

Gramofon, płyty i Kielbasa

W maju r. b. mieszkaniec Król. Huty Henryk Ocela (Kościelna 5) pożyczł swemu znajomemu Henrykowi Kielbasie (Chrobrego 20) nowiutki gramofon i 20 płyt z tem, że o ile będzie on odpowiadał — może go nabyć po niższej cenie.

Oferta ta odpowiadała Kielbasie, bo wtem zabrawszy gramofon i płyty więcej się nie pokazał a nawet zmienił adres tak, że trudno go odszukać.

Kto zna Henryka Kielbasę, niech zaawiadomi p. Ocele o miejscu jego pobytu. Podobno ma przebywać w Białym.

Alfons zwolennik Adolfa

Wskutek zażaleń lokatorów domu pod nr. 8-ym przy ul. Rodena w Król. Hucie na zamieszkałego tam Alfonsa Gołę wdroszyła policja dochodzenia, w których toku okazało się, że Goła, będąc gorącym zwolennikiem Hitlera odgrażał się wszystkim, iż Śląsk odpadnie od Polski, a kiedy rządzić już będzie Hitler, skończy się bieda i kryzys.

Goła, jakgdyby powiadomiony o doniesieniu, znikł i ukrywa się prawdopodobnie w Bytomiu.

RADJO

Niedziela, 15 października 1933 r.

9.00 — „Kiedy ranne wstają zorze“; 9.05 — Gimnastyka; 9.20 — Muzyka z płyt; 9.52 — Chwilka gospodarstwa domowego; 10.00 — Transmisja Nabożeństwa z Krakowa; 10.45 — Muzyka z płyt; 11.35 — „Polska a idea misyjna w przeszłości i teraźniejszości“; 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa; 12.10 Wiadomości meteorologiczne; 12.15 — Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej; 13.00 — „Zadanie szefów bezpieczeństwa w fabrykach“; 13.12 — D. c. koncertu; 13.40 — Transmisja meczu piłki nożnej Polska — Czechosłowacja; 14.10 — Skrzynka pocztowa; 14.25 — Muzyka (płyty); 14.30 — Ks. dr. Bol. Rosiński: „Patronka Polski bł. Bronisława“; 14.45 — Recital fortepianowy Haliny Sembratówny; 15.20 — Muzyka w wyk. kwintetu Bukina; 16.00 — Opowiadanie dla dzieci p.t. „W pałacach królowej Kingi“; 16.15 — Słuchowisko dla dzieci; 16.30 Muzyka (płyty); 16.45 — „Sonety Krymskie“ A. Mickiewicza; 17.00 — „Precz z graciarnią“; 17.15 — Transmisja z Warszawy Akademii ku uczczeniu 400-lecia urodzin Stefana Batorego; 17.30 — Pieśni ludu śląskiego w opracowaniu i pod dyktando St. M. Stomskiego z udziałem chóru mieszanego „Ogniwo“, p. Ireną Stokowskiej-Farjuszewskiej (sopran) oraz p. Karola Szafranka (fortepian); 18.00 — Słuchowisko; 18.40 — Prof. St. Ligoń: „Bery i boiki śląskie“; 19.10 — Rozmaitości; 19.10 — Rozmaitości; 19.30 — Radiotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie“; 19.45 — Komunikat sportowy; 19.50 — Muzyka lekka; 21.00 — Odczyt; 21.15 — „Na wesolej lwowskiej fali“; 22.25 — Wiadomości sportowe; 22.25 — Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 — 23.30 D. c. muzyki tanecznej z Warszawy.

która stanowi około 10 proc. budżetu całego Państwa.

Największa suma składek — 112.526.746 złotych przynajmniej na województwa centralne, czyli więcej niż połowa ogólnych dochodów Kas Chorych, następnie miejscowa zajęcia: woj. południowe z sumą 44.074.585 zł. i woj. Zachodnie z sumą 41.126.936 zł.; na województwa wschodnie, stało uprzemysłowione, przypada suma 11.289.445 zł. i na Śląsk Cieszyński — 4.115.969 zł.

Całkiem inaczej kształtuje się przeciętna składka na jednego ubezpieczonego.

Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Śląsk Cieszyński, gdzie

przeciętna składka na jednego ubezpieczonego wynosi 142.81 zł.

drugie — woj. centralne z przeciętną składką 129.38 zł., trzecie — woj. zachodnie — 96.31 zł., czwarte — woj. wschodnie — 95.89 zł., a najniższa przeciętna składka roczna — 81.60 zł. przypada na woj. zachodnie.

Ogólna liczba ubezpieczonych w Kasach Chorych stanowiła

1.977.344 osób

Pod względem ugrupowania liczba ta kształtowała się jak następuje: niemal połowa wszystkich ubezpieczonych, bo 869.708 osób należało do Kas w województwach centralnych, drugie miejsce pod względem liczebności zajmowały Kasy w województwach zachodnich z liczbą ubezpieczonych 504.004 osób, trzecie miejsce zajęły przypada Kasom w woj. południowych z liczbą uczestników — 457.614 osób, czwarte — Kasy woj. wschodnich, liczące tylko 117.739 osób, a ostatnie miejsce zajmuje Śląsk Cieszyński z liczbą 28.279 osób ubezpieczonych.

Do ogólnej liczby osób ubezpieczonych w Kasach Chorych należy dodać przynajmniej

100 proc. członków rodzin,

korzystających ze świadczeń Kas Chorych, a których dokładna statystyka nie jest dotychczas prowadzona.

Nielojalna obywatelka za przemyt ciężko odpokutuje

Niemiała jakoś zaufania do krajowej wytwórczości w dziedzinie tekstylii pani Anna Ankesowa, mieszkanka Wielkich Hajduków (Kol. Dworcowa 31), dość że zaopatrzyła się we wszystko w Bytomiu.

To wysoce nieobywatelskie postępowanie będzie p. Ankesowa drogo kosztowało, bowiem w toku rewizji, jaką przeprowadzono w jej mieszkaniu, znaleziono suknie, halki, obrusy, sto-

ry, franki i t. p. przemycone z Niemiec. Wartość zakwestionowanych przedmiotów określono na 1.246 zł. Ponieważ ukradczona należność celna wynosi 4.559 zł. 65 gr. p. Ankesowa będzie musiała uiścić pięciokrotną tej sumy, t. j. 22.798 zł. 25 gr. Nie warta skórka za wyprawę. Ale co nauczka, to... nie pójdzie w las...

Złodzieje bydła

Z Cieszyna donoszą: Korzystając z istniejącej różnicy cen artykułów spożywczych, a zwłaszcza mięsa, pomiędzy pograniczem polskim, a czechosłowackim, grasują na terenie Śląska Cieszyńskiego bandy złodziei, uprowadzające na czeską stronę bydło.

„Djabelska Wyspa“ Ameryki

NOWY JORK, 14.10. — Tel. wł. — Departament sprawiedliwości wydał wczoraj dekret na mocy którego na wzór francuski Stany Zjednoczone otwierają także swoją „Djabelską Wyspę“, na której znajdzie pomieszczenie 600 ciężkich przestępców.

Obrzymia suma dochodów Kas Chorych została wydatkowana na świadczenia dla ubezpieczonych w ten sposób, że pozostała z niej nadwyżka budżetowa w sumie 23.959.702 złote.

Świadczenia na rzecz ubezpieczonych i członków ich rodzin pochłonęły około 80 proc. wydatków osiągając sumy 154.506.642 zł.

Największą pozycję świadczeń stanowią wydatki na pomoc leczniczą, ściśle biorąc pensje lekarzy i personelu pomocniczego w sumie — 48.475.520 zł.

Do tej samej kategorii wydatków na świadczenia zalicza się koszt wydatków lekarstw i środków opatrunkowych w sumie 27.794.303 zł., koszty leczenia ubezpieczonych w szpitalach w sumie 31.930.800 zł.

Stosunkowo drobne pozycje stanowią wydatki na przewóz chorych w sumie 5.260.731 zł., wydatki gospodarze w ambulatoriach Kas Chorych — 4.558.084 zł. i wydatki na akcję profilaktyczną i propagandową — 2.810.321 zł.

Na świadczenia pieniężne w związku z niezdolnością do pracy wskutek choroby Kasy Chorych wypłaciły ubezpieczonym ogółem 33.676.880 zł.

Koszty administracji ujęte są w trzech pozycjach: koszty właściwej administracji — 22.382.140 zł., koszty ogólne — 9.649.715 zł. i administracja własnych nieruchomości — 1.102.543 zł.

Jak widać stosunek kosztów administracyjnych do ogółu wydatków przedstawia się wcale pokaznie.

Naogół biorąc działalność Kas Chorych w 1932 roku zilustrowana przytoczonymi danymi uległa w stosunku do lat poprzednich bardzo znacznemu ograniczeniu i zmniejszeniu.

Świadczy o tem wymownie krótkie porównanie niektórych cyfr z roku 1929, w którym zaznaczył się największy rozwój Kas Chorych.

Międzycież w roku tym dochody Kas Chorych osiągnęły sumy nie

sołna 300 milionów, liczba ubezpieczonych przekroczyła 2.381.000, koszty świadczeń dosięgły sumy 233.000.000 zł., w czym na zasiłki pieniężne wydano przeszło 76.000.000 złotych.

Wskutek ogólnych warunków gospodarczych i czyniącego stałe postępy bezrobocia, poczynając od 1930 roku dochody Kas Chorych

stało się zmniejszają

i w roku bieżącym będą niższe o kilkanaście procent od sum zeszłorocznych.

Wobec jednak równoczesnego spadku liczb ubezpieczonych, zmniejszenie dochodów Kas Chorych nie posiada większego wpływu na rozmiar i jakość świadczeń, wskutek proporcjonalnego zmniejszania się liczby tych świadczeń.

W praktyce dzieje się jednak często inaczej

Odkrycie

starożytnego miasta w puszczech Meksyku

Zorganizowana ostatnio przez Archeologiczne Muzeum Yucatanu ekspedycja naukowa do krajiny starożytnych Mayów dała nadspodziewane wyniki. Celem ekspedycji było zbadanie sposobów konserwacji słynnych ruin Palenque, niszczonej ogromnie przez deszcze i roślinność. Tymczasem jeden z członków ekspedycji inż. Escalona Ramos, idąc zawszkazówkami tu byłców zagłębił się w niezbadane dotychczas stany Campeche i odkrył tam ruiny starożytnego miasta Xochiac, którego istnienia domyślano się tylko dotychczas na podstawie opowiadań Indian.

Ruiny znajdują się obok rozległej wsi indyjskiej, której mieszkańcy, nie stety prawdopodobnie od niepamiętnych czasów czepiali z ruin budulec na swe własne domy. Same ruiny przypominają architekturę budowli Mayów w południowym Yucatanie. Należy wnosić, że miasto kwitło w V i VI wieku naszej ery. Pado ono prawdopodobnie ofiarą nalazdu Toltaków około XII wieku.

Charakterystyczny jest szczegół, że okoliczni Indianie dotychczas składali w pewnych okolicznościach ofiary bożkom, których posagi znajdują się w ruinach. Indianie ci wierzą, że bożkowie są potężni i mściwi, podobnie jak i duchy dawnych Mayów. Opodał ruin znajduje się omentaryszko tych ostatnich, do którego nikt z okolicznych Indian nie waży się zbliżyć.

Podstępni złodzieje

Onegdaj w południe powracali droga z Orzegowa do Goduli, ciągnąc ręczny wózek Paulina Jendrusiowa, mieszkanka Lipin. W pewnej chwili zaawazyła ona kolo wózka dwu podejrzanych osobników, którzy oddalali się szybkim krokiem. Równocześnie zauważyła ona brak teczki na akta z gotówką, przechowywanej pod płachtą na wózku.

O kradzieży zawiadomiła Jendrusiowa policję, której niebawem udało się ująć sprawców kradzieży. Są to mieszkańcy Lipin: Alfred Krasoń i Jan Szczyński — bezrobotni. Teczka z kwotą 75 zł. zdołano im odebrać. Obaj siedzą.



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOWRÓŻBA Z JAGNĄ

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości



w/g H. H. w w. prz. liter. op
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Wieść o wprowadzeniu Janka przez złowróżbną zjawę stała się już teraz zupełnie wiarygodną i nikt w to nie wątpił ani na chwilę. Często nawet i o uszy burgrabiego takie wyjaśnienie się obijało.

A burgrabia kłął na czem świat stoi i złość swą na każdym wywierał, kto mu tylko pod rękę się nawinał.

Jerzy w tym czasie już zupełnie do siebie przyszedł, rana mu się całkowicie zagoiła i zdrowie powróciło mu takie, jakim się zwykle cieszył.

Leżał on okuty w kajdany, powiązany u rąk i nóg w ciemnym lochu więziennym, których cały szereg pod wałami obronne-

od chwili umieszczenia go tutaj. Loch znajdował się bowiem o wiele od piwnic zamkowych niżej.

A na polu musiało przecie być tak ładnie. Musiały napewno kwiaty kwitnąć, ptaki śpiewać i niebo było chyba tak błękitne, jak zwykle...

Niebo było na dworze tak błękitne i delikatne, jak szaty niebieskie panny przenajświętszej, która dobrotliwie się uśmiecha na cudownym obrazie w Piekarach, w kaplicy, w której często Jerzy bywał i kornie się modlił.

Rozmyślał on także nad losem Miłosa, o którym również



mi zamku się ciągnął. Ze ścian sączyła się nieustannie woda i stęchliwą każdy kąs tutaj tracił, aż do zawrotu głowy.

Tęsknota jego za Jagną nie miała wprost granic. A i o los ojca trwożył się niesłychanie, nie wiedząc, co się z nim teraz dzieje. Nic o niczem nie wiedział przedewszystkiem, co się zdarzyło w dniach ostatnich na zamku. Kiedy bowiem Baltazar jeszcze podawał mu pożywienie i odwiedzał go od czasu do czasu, zawsze z nim coś niecoś pogawędził. Teraz zaś, nowy odzwierzy, Kazimierz, prócz tego, że mu strawę postawił w kącie ponurej izby, słowa z nim nie zamienił. Zjawiał się, jak nie my i odchodził bez słowa.

Zgrzyt klucza w zamku, skrzypnięcie drzwi ciężkich, stukot kroków, kiedy się zbliżał i oddalał — to wszystko, co od jakiegoś czasu tylko słyszał codziennie i niezmiennie Jerzy.

Światła nie oglądał ani krztw-

nic nie wiedział.

Gdzież on teraz mógł się znajdować? Czyż udałoby mu się uratować? A może znajdował się on w pobliżu gdzieś, w następnym może zgoła lochu, nie wiedząc o tem, że tak blisko siebie są umieszczeni dwaj serdeczni druhowie.

Gdyby tak zapukać i zawołać?

Przyczółkał się tedy do jednej ze ścian, po której woda ciurkiem spływała. Ujął jakiś luzem leżący kamień, który kiedyś się od muru odłupał i z trudem, pomimo rak zakutych, kilkakrotnie zapukał do twardego glazu.

Ale bez odpowiedzi.

Nic nie słyszał prócz echa swoich uderzeń i brzęku przytem łańcuchów.

Zlamany doczołgał się zpowrotem na swoje miejsce, zaprzestając szukania po próżni-

czemu ot zaskrzeczał klucz w zamku, zaskwiercały zawiasy i zjawił się Kazimierz, stawiając w kącie jadło i napitek codzienny.

I już myślał Jerzy, że Kazimierz, jak zwykle w milczeniu się oddali, gdy ten po raz pierwszy nieoczekiwanie doń się ożwał:

— Ciesz się — jutro odbędzie się sąd nad tobą. Będzie blisko twój wyrok —

— A sąd? A pogo? Któż mnie będzie sądził? Ja przecie rycerza w wolnej i otwartej walce poraniłem, jak na rycerza przy stało. A pozatem podlegam wielkiej księzi —

— I tu właśnie przeoryszy po winienes być wdzięcznym, że sądzić cię jutro beda, szaleńcze. A pan mój najjaśniejszy, czeka tylko tej chwili, kiedy cię przykładnie ukarać będzie mógł. Przedtem jednak powinienes zrobić rachunek sumienia.

Szyderczo dźwięczał głos słuźalca podłego w ciszy lochu. Nie mógł sobie darować sposobności podreczenia swojej ofiary.

— Ale przedtem bede skazanym i wszystko zależy jeszcze od wyroku...

— Ależ napewno — napewno będziesz sądzony i — — zasądzony. I wyrok też będzie taki, jaki być powinien — — A że wyrok będzie dla ciebie bardzo niemily, to o tem chyba nie muszę ci wcale wspominać. Sam pan nasz najtłaskawszy stoi na

czele sądu i sprawę tak poprowadzi, żeby ciebie nie pokrzywdzić w za blahym wyroku.

— Bóg mi dopomoże — wyszeptał Jerzy i bezwładnie opuszczył się na ziemię, z której na chwilę się był uniósł. Pot kroplisty wystąpił mu na czoło. A Kazimierz pasł oczy swoje lekkiem skazańca i cieszył się z jego cierpienia.

— Oby ci pomógł. Ale Bóg draniom rzadko pomaga — — Bo zanim ty wogóle ducha wyzioniesz, mamy z toba trochę do porozmawiania, koteczku — naigrywał się Kazimierz bez litości. — O ja ciebie nauczę śpiewać, zobaczysz. Już wszystko nawet przygotowałem, aby ci odpowiedzi umilić. Kleszcz, że laza, kolce, śrubv drewniane, koła i pale. A kiedv żarzące się żelazo zasyczy w twoim ciele — to wtedy — —

— Czarcie — wymknęło się z ust zbolalego Jerzego. Przytem podniósł on swoje zakute ręce, aby przynajmniej tak niezdarne, jak mu więzy pozwalały, obronić się przed szubrawym napastnikiem.

Lecz Kazimierz, trzymając w jednej ręce klucz od lochu, drugą złapał kłamkę ciężkich drzwi okutych i potężny cios nogą jeńcowi wymierzywszy, zatrzasnął drzwi. Jerzy zalał się krwią i pod przeciwległą ścianą bezwładnie się potoczył.

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice toru wyścigowego

„Delikatna robota“ na torze

Żłobecki na wygląd nie sprawiał wrażenia człowieka sprytnego, umiającego zorganizować jakąś akcję na szerszą skalę. Były to jednak tylko pozory, bowiem już na drugi dzień po otrzymaniu od Rity szczegółów interesu, zaczął działać i to odrazu dość energicznie. On sam uznawał teraz, że daleko lepiej będzie, jeżeli Rita wyjedzie z Warszawy i będzie ciągle zajmowała się tą sprawą. Osobiście więc wyprawił ją na dworzec, a chcąc przekonać się, czy istotnie wyjedzie, dopiero w ostatniej chwili, przed odjazdem pociągu wręczył jej pieniądze. Rita, kobieta dumna, obraziłaby się na kogo innego, gdyby tak z nią postąpił. Jednak co do Żłobeckiego wiedziała, że na próżno będzie go uczyć dobrych form i dlatego bez słowa przyjęła wręczone jej pieniądze.

Gdy znalazła się w samym przedziale kolejowym, była zadowolona, że znowu wyjeżdża z Warszawy. Nie chciała być obecna przy rozgrywaniu tej największej w swojej praktyce wyścigowej gry, ale bynajmniej nie z tego względu, że była to jeszcze jedna gra skierowana przeciw Konradowi. Tego rodzaju wątpliwości dawno już przestały ją zajmować. Po prostu wyjechała dla własnego bezpieczeństwa, aby w razie wykrycia afery nie dostać się ponownie do więzienia, z którego tym razem nikt już uwolnić by jej nie zdołał. Postanowiła siedzieć w Zaleszczykach przez tydzień i nie zajmować się przez ten czas niczem, co mogło mieć związek z Warszawą lub wyścigami.

Żłobecki odprowadziwszy ją na dworzec natychmiast wrócił do swego mieszkania, gdzie już czekali nań jego pomocnicy. Pokrótkę wyłożył im cały plan.

— A jeżeli który z was piśnie chociażby jedno słowo, wygada się niepotrzebnie po pijanemu, albo zrobi jakie głupstwo, to ja mu radzę zaraz wyprowadzać się z Warszawy. Już nie będzie miał tutaj co więcej do roboty.

Pomocnicy Żłobeckiego wiedzieli, że on nie żartuje i napewno obietnice swoją wykona.

— Czy nie widział który z was „doktora“?

— Jakiego doktora?

— Tego, co kiedyś robił interesy z sędzią.

— Już dawno nie widać go w Warszawie. Mówią o nim niebardzo dobrze. Podobno to on urządził tak Finkelsteina, że dopiero w zeszłym tygodniu odzyskał pamięć i teraz cała żydowska ferajna wyścigowa ściga go po mieście i policja też, bo podobno ma on na swym sumieniu, jedną mokłą robotę.

— To lepiej, trzeba go poszukać, przed

żydkami da go się schować. Policja także może się o nim nie dowiedzieć, a on jest mi koniecznie potrzebny.

— To możemy go poszukać. Warszawa znowu nie jest taka wielka, a człowiek nie szpilka.

— Musicie go znaleźć i sprowadzić. Tylko nie do mnie, ale do którego z was do mieszkania i tam będziemy z nim rozmawiać. A teraz uważajcie, kto podejmie się pójść do stajni Strzewińskiego i okulić „Faraona“? To robota trudna i delikatna i nie może być zrobiona tak znowu zaraz, bo koń jeszcze może wykurować się do wyścigu i klapa z naszego interesu. A wiadomo przecież, że „Faraon“ jest wyższy o 4 klasy od „Gamajdy“ i nawet niema gadania, żeby tego wyścigu nie wygrał.

Kulawy Kazik, który teraz robił interesy łącznie z Żłobeckim podjął się wykonania tego planu. Wprawdzie od czasu, gdy na Bednarskiej w knajpie pobił „szefa“ policji wyścigowej, niebardzo chętnym okiem patrzyli nań na torze, ale od dawna już nie maczał ręk w żadnej robotce, więc sądził, że może bezpiecznie pokazać się na Polnei.

— Ja to zrobię, mnie to będzie łatwiej, niż komu innemu, bo mój kuzyn w tej stajni pracuje i stąd wiem, gdzie ten „Faraon“ stoi i jak się do niego dostać.

— Dobrze, możesz ty to zrobić — zgodził się Żłobecki. To nawet lepiej, bo przecież tobie nie potrzebuję mówić, jak się to robi. Inny to zaraz poszedłby z kijem i przetrącił nogę koniowi, a dla fachowca wystarczy mała szpryczka i troszkę parafiny. Noga spuchnie jak bania i tak prędko się nie wyleczy, a kto wie, czy wogóle koń będzie zdatny kiedykolwiek do biegu.

— Tylko muszę wziąć ze sobą dobry kawałek kiełbasy — mówił Kazik. W tej stajni trzymają psy. Właściciel jest za starym fachowcem, żeby nie wiedział jakich niespodzianek może się spodziewać. Pilnuje dobrze swoich koni, on wie, że to cały majątek jego.

— Kup kiełbasy, nie żałuj tych paru groszy, tylko zrób to dobrze. Czekałno Kaziu, a czy oni będą mieć jakiego innego konia, do postawienia w to miejsce?

Kazio kulas długo obliczał i wreszcie rzekł:

— Nie, do tego biegu nie mogą postawić innego konia. Zresztą „Faraon“ jest już zapisany i niema o czym mówić.

„Strzałka“ jest niemożliwa do dojścia. Z tym koniem trzeba sobie poradzić zupełnie inaczej. Może ma kto znajomego w stajni Bendery?

— Mieć to nie mam — odezwał się milczący dotychczas znany agent bokma-

cherski Ignac Walczak. Ale jak będzie, potrzeba, to się zaraz coś skombinuje.

— Trzeba więc skombinować, żeby ten koń spleczył sobie nogę, wiesz przecie, jak to się robi, najlepiej na galopach. Ktoś musi jechać na „Strzałce“ równo, a potem nagle zawrócić. Po naderwaniu ścięgna w nodze prędko się nie wykuruje. Tylko, że tę robotę, to jeszcze przedziej można sfrajerować niż tamtą, bo tutaj trzeba być przy galopie. „Strzałka“ pewnie będzie pilnowana i byle komu do niej przystępu nie dadzą.

— Zrobi się wszystko, niema obawy, tylko nie można żałować pieniędzy, to przecież trzeba obrobić bardzo delikatnie i dokładnie.

— Majątku na mnie nie zrobisz, bądź pewny, odpowiedział Żłobecki, ale jak potrzebujesz pieniędzy i gwarantujesz, że robota będzie zrobiona to u mnie zawsze pieniędzy dostaniesz. Masz zaraz setkę i pamiętaj, żebyś jej nie puścił dzisiaj wieczór zanim zaczniesz mówić o interesie.

Kulawy Kazik także dostał sto złotych i za chwilę obaj wywedrowali na miasto w poszukiwaniu ludzi, z którymi musieli się zetknąć. Żłobecki został w mieszkaniu, a wraz z nim pozostała jego przyjaciółka, która także miała brać udział w kcji.

— Dla ciebie zostawiłem najważniejszą robotę. Chodzi mi o jednego żokieja, któremu będziesz się starała podobać. Później, jak się już dobrze poznacie, to ja ci powiem o co chodzi, tylko pamiętaj o tem, że to jest interes i o żadnej miłości i innych fidrygalkach nie może być mowy.

— Tak mówisz, jakbyś miał do tego po wody.

— Jeszcze nie mam i tobie bym radził, żebym ich nigdy nie miał.

— Gadasz głupstwa, odrazu lepiej powiedz o kogo ci chodzi.

— Jeszcze sam dobrze niewiem, muszę wybrać dla ciebie kogoś odpowiedniego, albo brunecik z wąsikiem, albo blondynek z czuprynką, zobaczymy, kto nam będzie potrzebniejszy.

— Tylko pośpiesz się, bo ja też chciałabym zobaczyć takie sto złotych, jak Kazik i Walczak.

— A tobie co po pieniądzach, jak będziesz umiała zrobić ładne oczko, to oni ci jeszcze kolację kupią, a nie ty im.

Żłobecki nie przestawał kombinować i zaraz następnego dnia rano miał wydać resztę dyspozycji. A potem do Joska po forszę, niech bierze jaki chce procent, ale dać musi.

(Dalszy ciąg jutro)

Ożwiwiony ruch na terenie IV Śl. Targu na drzewka

Piękna, jesienna pogoda ściaga tłumy publiczności która ogląda i wybiera drzewka owocowe krzewy z całej Polski, zgromadzone w kilkudziesięciu tysiącach odmian na targu. Przed wejściem na targ widzi się auta, powozy, motocykle, rowery, dorożki, furmanki i wózki ręczne, a na ulicach prowadzących z targu spotyka się wiele osób, objuczonych drzewkami i krzewami.

Bo też polskie drzewko i krzew owocowy czy ozdobny stanęły na b. wysokim poziomie kultury, są zdrowe, jędrne, rosłe; cena zaś doprawdy zaskakująco wszystkich. Opiekunem ręką Śląskiej Izby Rolniczej ustawowej opiekunem ogrodnictwa i rolni-

otwa na Śląsku, czuwa nad całością imprezy targowej.

Między bezpowrotnie czasy gdy za drzewka owocowe płacono po 8 do 15 zł. (brzoskwinie), a za lipy po 15 — 20 zł. Dziś cena tych drzewek — zależnie od odmiany i formy spada znacznie tak że w cenie od 1,80 do 3 zł. można nabyć piękną sztukę.

Kto jeszcze nie zaopatrył się w drzewka, niech spieszy copredzej na targ drzewek.

Dla Śląska najlepszą porą sadzenia jest jesień. Wyjątek stanowią wino-krzewy, brzoskwinie i róże. Te ostatnie najlepiej sadzić w wiosnę. IV Śl. Targ na drzewka trwać będzie do niedzieli 15 b. m.

PIĘKNY BIUST



dzięki użyciu nowego, polecanego, przez lekarzy paryskiego Kremu DIVA. Pani Maria St. pisze: „I znowu biust mój osiągnął tę samą linię, którą miałam mając lat 18. Już wkrótce po rozpoczęciu kuracji nastąpiło widocznie wzmocnienie i zaokrąglenie kształtów”. Wszystkim kobietom czy mają 17, czy 55 lat, nadaje DIVA w kilku dniach pełną czarunku prawdziwą kobiecość linii. Słoik próbny 3,50 zł. duży pakiet kuracyjny 5,50 zł. Proszę o podanie, czy chodzi o rozwinięcie, czy też wzmocnienie biustu. Wysyłka dyskretna. Specjalna oferta: Kto przy zamówieniu w ciągu 3 dni dołączy niniejsze ogłoszenie, otrzyma słoik próbny za 2,50 zł., cały pakiet kuracyjny za 3,50 zł. Dr. Nic. Kemeny, Cieszyn, skrytka pocztowa 100/686.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Halina z ciekawością słuchała odpowiedzi Mściwładzkiego. Musiała trzymać konia krótko na wodzach, bowiem obawiała się, że ognista klaczka odskoczy w bok i że nie będzie mogła wszystkiego słyszeć, co miał jej powiedzieć Mściwładzki. On zaś mówił:

— Jeżeli chciałaby pani wyjechać gdzieś daleko zagranicę, to pierwszym moim życzeniem byłoby, ażeby zdaleka, niewidzialnie opiekować się panią i strzec przed ewentualnymi niespodziankami. Wiem jednak, że na to nie zgodziłaby się pani w żadnym wypadku, wobec tego, że człowieka nie nie zdoła powstrzymać od popełnienia tego co zamierza, przeto uważam, że moja opieka nad panią, byłaby bezcelowa. Teraz jednak muszę podkreślić, że miłość i zaufanie, znaczą u mnie najwięcej i uważam, że wykluczają one zazdrość, a do pewnego stopnia także obawę. Z tego też względu nie stawiałbym żadnego sprzeciwu przy wyjeździe pani zagranicę, oczywiście, w tym wypadku, gdybym do takiego sprzeciwu mógł być uprawniony.

— Muszę przyznać, że słowa pana trafią mi do przekonania, ale czy mógłby mi pan odpowiedzieć jeszcze na jedno pytanie. Naprzykład, gdybym musiała wyjechać zagranicę dla zlikwidowania pewnych spraw. Gdyby to było nicodowne, a gdyby mój ojciec nie chciałby mi na ten wyjazd pozwolić, czy wówczas pan ułatwiłby mi ten wyjazd, czy też stanąłby pan po jednej stronie z moim ojcem?

— To pytanie jest dla mnie dużo trudniejsze, niż pierwsze. Oczywiście, jeszcze raz podkreślam, że mam do pani bezgraniczne zaufanie i doskonałe zdaje sobie sprawę z tego, że wyjeżdżałaby pani w takim celu, jaki mi pani podała, ale niech pani sobie wyobrazi moje położenie w wypadku, gdyby coś się zmieniło, gdyby zamiary pani uległy zmianie, gdyby pani nie mogła zwalczyć trudności...

— Tak się pan jakoś dziwnie wyraża, czuje, że chciał mi pan powiedzieć coś innego.

— A więc tak. Chciałem pani powiedzieć to samo prostymi słowami. Niech więc pani sobie wyobrazi, że tamto uczucie serce pani zwyciężyło, że znów tamten człowiek stał się dla pani wszystkim. Jakże ja wyglądałbym, nietylko wobec siebie, ale i wobec ludzi, że kochając panią mogłem przyłożyć rękę do tego, ażeby panią utracić, unieszczęśliwić

siebie, a niewątpliwie i panią, panno Halino.

— Unieszczęśliwić?

Powiedziawszy te słowa zorientowała się, iż postąpiła niewłaściwie. Zapóźno jednak było się cofać. Zresztą to zdziwienie było wyrazem jej uczuć. Ona nie rozumiała, jak można być nieszczęśliwą przy boku ukochanego człowieka i nie rozumiała, że ktoś może nierozumieć tego. Mściwładzki powiedział co byloby, gdyby ten człowiek stał się dla niej wszystkim. Myślał o Jerzym. Ależ naturalnie, ten człowiek jest dla niej wszystkim, chciałaby być przy nim w jednej chwili i pozostać na zawsze. Myśl o Jerzym, natrętnie powracała jej do głowy. Teraz zapragnęła być sama ze swoimi myślami.

— O czym pani tak myśli? — panno Halino.

— O tem, że to bardzo ładnie z pana strony, że pan tak o wszystkim wszechstronnie myśli i że pan mnie kocha.

Ruszyli, początkowo stępem, później klusem, wreszcie galopem. Wiatr huczał jej w uszach i wydawało się jej, że wygrywa na jedną melodię imię jej ukochanego. Mściwładzki, który pierwszy raz widział Halę na koniu, nie spodziewał się nigdy, że taka z niej dzielna amazonka. Wreszcie zatrzymali się tuż przy lesie. Hala zgrabnie zeskoczyła z konia.

— Zmęczylaś się, przespacerujemy się trochę.

Ujęli konie za wodze i poszli drogą leśną. Teraz Mściwładzki postanowił zadać jej pytanie, które go niezmiernie interesowało.

Prefekt policji w Nicei niepokoił się tem, że z żadnej strony nie wpływają przeciwko hr. Bielickiemu żadne zameldowania. Komisarz Skrzyński, który wyjechał z Haliną Narzyńską do Polski, złożył wprawdzie zameldowanie, że w dyspozycji policji francuskiej znajduje się fałszerz czeku na 80 tysięcy złotych w Banku Handlowym, ale zameldowanie powędrowało sobie gdzieś drogą służbowa i przez dłuższy czas nie było załatwione. Stefenson, aczkolwiek chciał czempredzej położyć swą rękę na Bielickim, musiał przecieć od być długą drogę do Indji. A tymczasem prefekt miał prawdziwy kłopot z niezwykłym więźniem. W krótkim czasie Bielicki zdołał zjednać sobie sympatię wszystkich urzędników, a nawet sędziów śledczych, którzy w trakcie badania Bielickiego prowadzili z nim długie rozmowy na temat jego podróży po świecie. Do prefekta także Bielicki miał raz po raz różne interesy.

Pewnego razu prosił przez dozorcę kilkakrotnie, ażeby prefekt udzielił mu posłuchania u siebie. Bielicki tak zagadał dozorcę, tak uniał przedstawić mu ważność sprawy, że prefekt nie mógł odmówić i polecił sprowadzić do siebie więźnia.

— Panie prefekcie, jestem panu niesłychanie wdzięczny za to, że był pan łaskaw wysłuchać mojej prośby i przyjąć mnie u siebie. Mam do pana jedną prośbę. Przy aresztowaniu odebrano mi wszystkie pieniądze i papiery, proszę jednak, aby zostawiono mi ten drobiazg, t. j. fotografię mojej żony.

Wyjął z kieszeni małe skórzane etui, w które pomieszczona była piękna fotografia Haliny.

— Myślałem, że jej widok będzie dla mnie pociechą w tych ciężkich chwilach, ale niestety, ze strony kryminalistów, a którymi razem osadzono mnie w celi spotykam się z takimi kpinkami i drwinami, że nie mogę tej fotografii wyjąć z kieszeni. Wczoraj nawet wyciągnięto mi ją przemocą i musiałem jej długo szukać u towarzyszy. Wiec postanowiłem prosić pana o drobną przysługę. Niech pan weźmie tę fotografię i odeśle mojej żonie.

Prefekt, aczkolwiek chętnie uczyniłby to dla Bielickiego, zasłonił się jednak kategorycznymi przepisami, które nie pozwalają więźniowi, przebywającemu pod śledztwem komunikować się ze światem zewnętrznym.

— Jedynie, co mogę zrobić dla pana, to przechować tę fotografię u siebie w biurku do czasu, gdy losy pana zdecydują się w tę lub w inną stronę.

— Z najgłębszą wdzięcznością, proszę oto ona. Niech pan ją będzie łaskaw zamknąć do biurka, teraz będę spokojny o los tak drogiej dla mnie pamiątki.

Jeszcze raz podziękowawszy serdecznie prefektowi, Bielicki pod strażą dozorcę powrócił do celi. Był niezwykle zadowolony ze swego podstępu. Prefekt, który wrzucił przy nim odrazu fotografię do biurka napewno nie będzie badał bliżej zawartości etui, a tam między dwiema ściankami złożony był bardzo zręczny czek. Tym razem ze sfalszowanym podpisem hr. de Latour na bank francuski. Bielickiego aresztowano zbyt wcześnie nim mógł zrealizować swój zamiar, który mógł mu przynieść znowu ogromną sumę pieniędzy. Jeżeli zdarzy się coś co zdoła uwolnić z zamknięcia, czek będzie natychmiast zrealizowany i to pomoże znowu Bielickiemu do połączenia się z Haliną.

Przy następnym badaniu przez sędziego śledczego, Bielicki spytał:

(Dalszy ciąg jutro)

We wtorek spotka się cały G. Śląsk

Wtorek

17

października

przy otwarciu

największego w Polsce Domu Towarowego
jednolitych cen

Wtorek

17

października

WHOLE-WORTH

— Królewska Huta, ulica Wolności 32 —

które stanowią będzie największą sensacją dnia.

- „WHOLE-WORTH“ oparty jest na amerykańskim systemie i zasadach.
- „WH LE-WORTH“ poleca pierwszorzędną towar jakościowy w najbogatszym na tutejszym rynku doborze.
- „WHOLE-WORTH“ sprzedaje towary swe po niebywałych, bezkonkurencyjnych cenach, wprost za bezcen.
- „WHOLE WORTH“ daje w obecnej, ciężkiej sytuacji gospodarce każdemu możliwość nabycia za tani pieniądź dobrego towaru jakościowego.
- „WHOLE-WORTH“ jest gwarancją pełnej wartości ceny zakupna.
- „WHOLE-WORTH“ obsługuje uczciwie, fachowo i szybko.
- „WHOLE-WORTH“ oszczędza swym odbiorcom 50 proc. dotychczasowych wydatków.
- „WHOLE-WORTH“ siła i zdolność konkurencyjna polega na tem, że zakupuje olbrzymie ilości towarów i zamawia fabrykację tychże na własny rachunek.
- „WHOLE-WORTH“ poleca wszelkie gatunki towarów dla każdego smaku, dla każdej kieszeni.

„Whole-Worth“ stał się w ciągu swego istnienia na Górnym Śląsku, prawdziwym symbolem czarnośląskiej ludności, jako ratunek w czasach dzisiejszej nędzy gospodarczej.

Obejrzyjcie bez przymusu kupna nasz dom towarowy
jednolitych cen i przekonajcie się, że największą oszczędność
w wydatkach osiąga się tylko przez zakup w

„WHOLE WORTH“

Elegancka sala bufetowa z zadziwiająco niskimi cenami mieści się na I piętrze gmachu „Whole-Wortha“

UWAGA!

UWAGA!

Specjalny oddział manufaktury i konfekcji dziecięcej na I piętrze stanowi sensację pod względem cen i jakości

P. Prokurator zajął się firmą Radio-Deblessem

Przed kilkoma dniami pismo na sze przyniosło w „Trybunie Czytelników“ list jednej z Czytelniczek która wyczytawszy ogłoszenie o nadaniu posady kasjerki, zło żyła podanie. Na podanie to otrzymała z firmy Radio - Deblessem w Katowicach odpowiedź, że jeśli reflektuje na posadę, musi wnieść

w formie pożyczki kwotę 3 do 5 tysięcy złotych.

Dosłowna treść tego listu z nie bywałą propozycją firmy Radio - Deblessem przynieśliśmy również. Obecnie dowiadujemy się, że sprawą zajął się p. Prokurator, który wdrożył przeciwko niesolidnej firmie dochodzenie karne.

Pijany jest jak dziecko Smiertelny upadek do rynny

Wczorajszego rana w pobliżu kopalni „Szybu Piast“ w Łędzinach znaleziono leżącego twarzą w nagłębionej wodzie rynnicy, odprowadzającej wodę i inne nieczystości z kopalni, 53-letniego Wojciecha Tomanka. Jak się okazało Tomanek poniósł śmierć skutkiem utopienia. W dniu poprzednim bawił on w

gospodzie w Łędzinach i dobrze podchmielony wracał późną nocą do domu. Przechodząc mostkiem nad korytem wody, ześlizgnął się i wpadł do koryta.

Nie mogąc się zeń wydostać własnymi siłami poniósł śmierć przez utopienie.

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz i łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz w niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej